

Biznesmen zamieszany w skandal erotyczny s.6

Czarna skrzynka w Kazelu s.3

Zdradzeni przez Prezydenta s.5

Uwaga mieszkańcy Koszalina, Kołobrzegu, Białogardu, Świdwina, Lęborka, Człuchowa, Miastka, Bytowa, Sławna, Szczecinka i Słupska.

Redakcja „Zbliżeń” poszukuje młodych, energicznych ludzi, których zatrudnimy jako akwizytorów reklamy, ogłoszeń i promocji.

Oferujemy wysoką prowizję.

Zainteresowanych

prosimy o listowny, telefoniczny

lub osobiście kontakt z redakcją:

76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20 pok. 106 tel./fax 268-58



PERELSZTEJN i Ska

KUPUJ
WYROBY
PERELSZTEJNA

kupon
3000000

4

TYGODNIOWY PROGRAM TV OD ŚRODY DO WTORKU

zbliżenia

SLUPSK-KOSZALIN,

NR 39 (659)

24. 9. 1992

CENA 3000 zł

TYGODNIK
POMORSKI

Wojewoda pół na pół

W wywiadzie, który zamieszczamy obok, wojewoda koszaliński Stanisław Socha stwierdza, że „nie jest załatwiałcem”. Że w czasach komuny wojewoda „musiał załatwiać przydział traktorów, masła czy budowę fabryki”. Obecnie czasy się zmieniły i załatwiać już nie musi.

Z takim stanowiskiem wojewody nie zgadza się większość przedstawicieli konwentu wójtów, burmistrzów i prezydentów, a także część delegatów sejmiku samorządowego. Nie zgadza się nie od dziś.

Rok temu, 19 września zebrani na konwencie wójtowie, burmistrzowie i prezydenci wnioskowali o udzielenie wojewodzie wotum nieufności i wystąpienie do premiera o odwołanie go z pełnionej funkcji z powodu „braku konkretnych działań zmierzających do poprawy trudnej sytuacji w jakiej znalazło się województwo koszalińskie: braku polityki regionalnej, dotyczącej bezrobocia, państwowych gospodarstw rolnych, rolnictwa indywidualnego, komunalizacji mienia.”

7 listopada ubiegłego roku rozpatrzono wniosek o wotum nieufności. Obecni na sejmiku członkowie konwentu podtrzymali większość zarzutów. W tajnym głosowaniu za podtrzymaniem zaufania było 22 delegatów, przeciwko 18.

W ubiegłym tygodniu, 18 września, powróciła na forum sejmiku odkładana ocena wojewody i podległej mu administracji rządowej. Zabierali głos członkowie sejmiku, przedstawiciele konwentu oraz wojewoda i jego urzędnicy. Oceniano na ile wojewoda czuje się gospodarzem województwa, a kierowana przez niego administracja działa na rzecz rozwiązywania problemów regionu. Zdania były podzielone. W głosowaniu za podtrzymaniem poparcia wojewodzie było 28 delegatów, przeciw 13. W drugim głosowaniu oceniano administrację rządową, podległą wojewodzie. Stopień negatywny wystawiło 20 delegatów, zadawałający także 20 delegatów. (bel)

wyznaczonej przez parlamente w ustawie budżetowej i ani grosza więcej. Dodam, że dzienne wydatki wynoszą ok. 2,5 mld zł. Tyle kosztuje utrzymanie tzw. sfery budżetowej oraz różnego rodzaju świadczeń państwa na rzecz obywateli. Niezależnie od tego, że reprezentuję rząd czuję się zobowiązany do stosowania zasady najkorzystniejszego działania na rzecz województwa w ramach polityki rządu.

— 19.09.1991 r. Konwent wójtów, burmistrzów i prezydentów wnioskował o udzielenie wotum nieufności. Dlaczego na sejmiku ciągle powraca sprawa odwołania wojewody i czy to oznacza, że nie wciągnął Pan żadnych wniosków z uchwały sejmiku?

— Jest to pytanie do sejmiku. Wyjaśnić należy, że sejmik ma uprawnienie do półrocznej oceny administracji rządowej. Jes to zasada dziwna bowiem wojewoda nie

ma uprawnień do oceny samorządów. Nie chodzi mi o to by mieć takie uprawnienie, lecz pragnę wskazać, że wspomniana zasada wywołuje wrażenie, że wojewoda ponosi odpowiedzialność za wszelkie sprawy województwa. Tymczasem w województwie żyje pół miliona obywateli zorganizowanych w samorządy. Ustrój demokratyczny daje samorządom rozległe prawa do stanowienia o własnych sprawach wraz z całą odpowiedzialnością za ich bieg. Gdy sprawy idą kiepsko pojawia się pokusa przezwyciężenia odpowiedzialności, a najłatwiej na wojewodę. Nie posądzam jednak samorządów o tego rodzaju łatwinę. Mamy zbyt poważne problemy by uciekać w jąłowe poszukiwania winnych. Między wojewodą i sejmikiem istnieje systemowa linia podziału między tym co rządowe i samorządowe. Powinniśmy uciekać od konfliktów na tej linii. (cdn str. 5)

Rozmowa „Zbliżeń” z wojewodą koszalińskim — Stanisławem Sochą

NIE JESTEM ZAŁATWIA CZEM!

W jednym z wywiadów powiedział Pan, że normalnie nie jest tylko wtedy, kiedy naukowiec zajmuje się nauką, polityk zdobywaniem i sprawowaniem władzy, a urzędnik administrowaniem sprawami publicznymi — ponieważ do wszystkich tych posad potrzebne jest profesjonalne przygotowanie. Czy w związku z tym uważa się Pan za dobrego wojewodę?

— Wojewoda pełni funkcję organu administracji terenowej ale jest urzędnikiem administracji centralnej. Posiadam legitymację służbową Urzędu Rady Ministrów, tam też podlegam ocenie. Do obowiązków wojewody należy ponad tysiąc różnego rodzaju zadań i kompetencji. Liczy się więc tu ogólna sprawność aparatu wykonawczego skupionego w Urzędzie Wojewódzkim.

Poprzedni szef Urzędu Rady Ministrów sporządził ocenę wojewodów. Znalazłem się u szczytu listy. Nie znam kryteriów tej oceny

i nie wiem czy to dobrze czy źle być dobrze ocenianym zwłaszcza, gdy często zmienia się rząd. Obejmując funkcję wojewody przyjąłem zasady o których dopiero teraz się dyskutuje w pracach nad reformą administracji. Daje mi to poczucie kompetencji w pojmowaniu systemu i funkcji administracji w nowoczesnym państwie. Gdy chodzi o szczegóły czuję to słabiej, ale mam w swoim otoczeniu zawodowców.

— Co udało się Panu dotychczas załatwić dla województwa koszalińskiego?

— Nawiązuje Pan tu co dzasów w których wszystko się załatwiało. Nie kupowało się telewizora lecz załatwiał. Wojewoda również musiał załatwić przydział traktorów, masła czy budowę fabryki. Dzisiaj administracja nie zajmuje się obrotem towarowym, przedsiębiorstwa powstają ze swobodnego wyboru inwestorów a nie na podstawie decyzji, którą trzeba załatwić. Nie jestem więc załatwiałcem. Wojewoda administruje sprawami publicznymi na zasadach przewi-



dzianych ustawami i wykonuje zadania wynikające z polityki rządu. Otrzymuje na to pieniądze w ilości

ZARZĄD MIASTA ŁEBY o g ł a s z a

pierwszy publiczny przetarg ustny na oddanie w użytkowanie wieczyste działek:

- nr 227 obr. 1 o powierzchni 3.968 m kw położonej przy ul. 10-go Marca 1
- nr 2701 obr. 1 o powierzchni 165 m kw położonej przy ul. 1-go Maja w Łebie.

Działka nr 227 obr. 1 zabudowana fundamentami pod projektowane przedszkole
Dla w/w działek Sąd Rejonowy w Łęborku — Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi:
 dla dz. 227 obr. 1 — KW 5722,
 dla dz. 2701 obr. 1 — KW 14791
Cena wywoławcza:
 dz. 2701 obr. 1 — 20.955.000 zł
 dz. 277 obr. 1
 grunt — 395.975.000 zł
 fundamenty — 215.312.000 zł

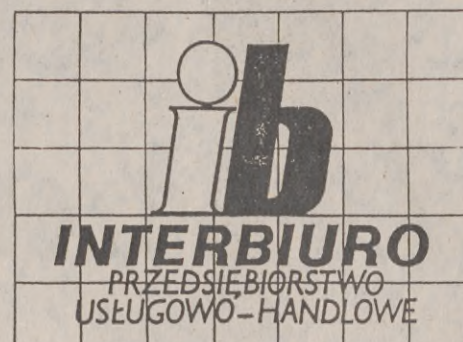
Przetarg odbędzie się dnia 1992.10.02. o godz. 11.00 w sali konferencyjnej UM Łeby (pokój nr 1 na parterze budynku). Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie UM Łeby najpóźniej do godz. 11.00 w dniu przetargu. Wadium ulega przepadkowi jeżeli wygrywający przetarg uchyli się od zawarcia umowy notarialnej. Szczegółowych informacji udziela UM Łeby tel. 661—513. Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

BOGACI CZY PRACOWICI?

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Słupsku kojarzy się mieszkańcom województwa słupskiego z karetami pogotowia i samochodami obsługującymi wizyty domowe lekarzy z przychodni. Nie wszyscy wiedzą, że firma prowadzi również szeroką działalność gospodarczą od napraw do sprzedaży nowych samochodów, pozwalającą na utrzymanie przedsiębiorstwa w jako takiej kondycji finansowej, bo budżet służby zdrowia jest ograniczony. Od 10 stycznia br. obowiązują WKTS nowe zasady eksploatacji wynikające z dyspozycji lekarza wojewódzkiego dotyczących ograniczenia wydatków. W eksploatacji są wyłącznie samochody Pogotowia Ratunkowego, obsługi szpitalnej i samochody do dyspozycji Przychodni. Przedsiębiorstwo działa w pięciu "rejonach": przewożone są krew, leki, chorzy, jest samochód do dyspozycji Sanepidu i ambulans rentgenologiczny w dyspozycji Poradni Przeciwwgruźliczej. Przez 24 godziny na dobę w ruchu jest 50 karetek, w tym 3 typu "R". Obecnie WKTS nie pragnie przekształcenia Przedsiębiorstwa w zakład budżetowy — tj. samofinansujący swoje potrzeby. Uzasadnia to dyrekcją przykładami z Bydgoszczy i Kielc, gdzie WKTS zostały przekształcone w zakłady budżetowe. Przedsięwzięcia zakończyły się fiaskiem ze względu na niemożność ściągnięcia należności od płatników, co z kolei spowodowało miliardowe niedobory w budżecie tych dwu placówek. Tegoroczne przewidywania budżetowe na I kwartał zaspokajają jedynie 70 procent potrzeb w stosunku do roku ubiegłego, sytuacja finansowa WKTS była wyjątkowo niekorzystna. W związku z tą trudną sytuacją finansową w służbie zdrowia, wzrostem kosztów eksploatacji pojazdów Dyrekcja WKTS zwróciła się z uprzejmą prośbą o przedłużenie na II półrocze umów o dofinansowanie usług transportowych świadczonych przez przedsiębiorstwo na rzecz mieszkańców gmin województwa słupskiego. Udało się sfinalizować umowy z 24 Zarządami gmin w województwie, miasta partycypują w ograniczonym zakresie, ponieważ swoją pomoc zadeklarowały jedynie Człuchów, Miastko, Czarne, Ustka i Łeba. W większości udziałowcami tego przedsięwzięcia są gminy. Taka sytuacja pozwala na utrzymanie 30 pojazdów WKTS w terenie wiejskim. Trzeba zaznaczyć, że koszty ponoszone przez Zarządy Gmin są niewielkie: 1,5 do 2 mln. na gminę. W trudnej, jak obecnie, sytuacji, kiedy sfera budżetowa jest w nielase — mówi dyrektor Kleszowski — udaje nam się utrzymać nasz tabor w dobrym stanie technicznym. Zarobki pracowników WKTS utrzymują się na przyzwoitym poziomie. Korzystając z okazji chciałbym tu serdecznie podziękować wszystkim Radom Gminnym, Wójtom, Naczelnikom za zrozumienie i pomoc opartą bądź co bądź na obopólnej korzyści. Sądzę i mam nadzieję, że będzie to pomoc długotrwała.

Utrzymanie dobrego poziomu usług transportowych było możliwe dzięki decyzjom dyrektora Wydziału Zdrowia Z. Pawłowskiego, rzecznika ścisłej koordynacji działań między placówkami służby zdrowia, a Zarządami gmin.

Daria Chalecka-Rzeczowska



Po sprzęt dla banku, sklepu i biura

z a p r a s z a m y

do INTERBIURA

CANON, CASIO, CITIZEN, ERIKA, GLORY, IBM, IDEAL, MAGNER, MBO, MEDESA, MINOLTA, NAKAJIMA, NEOLT, OLYMPIA, OPTIMA, RICOH, 3M, PHILIPS.

Słupsk, ul. Przemysłowa 119 tel. 43—65—94
 ul. Szymanowskiego 1 tel. 246—42

RZEMIEŚLNIK CECHOWY

naprawia domofony wszystkich typów, instaluje alarmy i autoalarmy (radioalarmy — pagery) Słupsk, 44—05—82

UWAGA!

Uprzejmie prosimy laureatów konkursu hurtowni E-TA, którzy nie odebrali i nie mają możliwości odebrania nagrody ze względu na trudności z dojazdem o podanie nam swoich dokładnych adresów, na które moglibyśmy przesłać Państwu pocztą zestawy kosmetyków.

Mieszkańców Słupska i najbliższych okolic prosimy natomiast o odbiór nagród w siedzibie redakcji w Słupsku, al. Sienkiewicza 20 do końca września br.

DZIŚ W RADIU - CO TYDZIEŃ W „ZBLIŻENIACH”

(Słupsk: tel. 230-52)

HURTOWNIE

FENIX II — odzież, galanteria, biżuteria. Specjalna oferta: sztuczne futra i wyroby z mosiądzu. Słupsk, ul. Reja 54 tel. 43—59—23.

HANDROL — cukier, Kwakowo kSłupska tel. 11—12—11.

PUCH — chemia gospodarcza, kosmetyki. Słupsk, ul. Grunwaldzka 2 tel/fax 43—94—93.

POLEXPORT — owoce południowe, alkohol oraz napoje owocowe. Kobylnica kSłupska tel. 290—08

GOS — obuwie krajowe i zagraniczne, korzystne ceny. Kobylnica ul. Główna 54 B tel/fax 291—78

HURTOWNIA KAWY — kawa mielona i ziarnista, krajowa i zagraniczna. Słupsk, ul. Norwida 12 tel. 43—20—01

WEGA — kosmetyki renomowanych firm zachodnich. Słupsk ul. Zygmunta Augusta 71 tel. 43—39—80.

HURTOWNIA WĘDLIN — wędliny najlepszych producentów Polski Północnej Koszalin ul. Krakusa i Wandy tel. 43—35—47 Słupsk, tel. 259—04.

HOBBIT — napoje „Hellena” (1,5 l) — za 8 tys. zł. skup plastikowych opakowań po napojach „Hellena” Słupsk, ul. Bałtycka 10A tel. 250—43

POLLENA — chemia, kosmetyki. Słupsk, ul. Słoneczna 16B tel. 242—00.

MANA — pasmanteria, dziewiarstwo. Słupsk, ul. Ś. Skłodowskiej 3 tel. 256—19.

T-S — kosmetyki krajowe i zagraniczne. Słupsk, ul. Reja 53 tel/fax 43—36—97

MAKRO—HURT — akcesoria samochodowe Słupsk, ul. Poznańska 98, tel. 252—72 wew. 10

HOBBIT — napoje, chipsy, gumy do żucia, batony, lizaki, skup plastikowych opakowań po napojach „Hellena” — Słupsk, ul. Bałtycka 10A, tel. 250—43

SKLEPY

SALON ELEKTRONICZNY — RTV, AGD, — komputery na raty. Słupsk, ul. K. Jadwigi 1, tel. 43—82—17, ul. Mickiewicza 15, ul. W. Polskiego (za punktem totolotka)

TV-VIDEO SERVICE

— telewizory, radia, anteny satelitarne na raty bez poręczy, Słupsk, ul. Waryńskiego 1, tel. 230—69

CARINA — meble tapicerowane (również skórzane) Słupsk, ul. Szczecińska 68, tel. 43—10—, Koszalin, ul. Fałata 11H

FANTON — narzędzia firm Rems, zestawy do instalowania wodomierzy i ciepłomierzy. Słupsk, ul. Dwernickiego 21 tel. 228—78

SKLEP MOTORYZACYJNY — Dacia, Łada, Samara, komis części samochodowych. Słupsk, ul. Bracia Gierymskich 2.

MATI—SAT — sprzęt audio—video i anteny satelitarne (także na raty) — Słupsk, ul. 9 Marca, tel. 267—68

INNE

PLUS — ubrania robocze, pasty BHP, tanie ręczniki frote. Słupsk, ul. Ś. Bucza 31 tel. 248—74

BIDENT — gabinet stomatologiczny, zabiegi w miejscowym znieczuleniu, system rabatów, — poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki. Słupsk, ul. Jarača 10 — od 16.00

HILTI — profesjonalne elektronarzędzia, technologie zamocowań. Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej 96 tel/fax 43—11—34.

AGENCJA REKLAMOWA „VIGOR” — dynamiczne reklamy świetlne, projekty i wykonawstwo witryn sklepowych, reklama w Telegazecie. Słupsk, ul. Batalionów Chłopskich 23. tel. 43—87—38, fax. 58—50—20.

SERWIS CELMA — naprawa elektronarzędzi Celmy Cieszyn — Słupsk, ul. Staszica 8, tel. 286—8—

POLMOR — palniki olejowe, piece CO — Bytów, ul. Łęborska 24, tel. 30—84

RALPEX — anteny satelitarne, magnetydy, pralki, lodówki — Słupsk, Stary Rynek, ul. Wolności 6, Ustka, ul. Sprzymierzeńców 17

RALPEX II — samochody firmy IVECO — Słupsk, ul. Jedności Narodowej, tel. 284—64 wew. 37

NEPTUN SERWIS — sprzęt RTV, anteny satelitarne. Słupsk, ul. Solskiego 19

RAMM Przedsiębiorstwo Wielobranżowe — blachy (Ekostal) ocynkowane i powlekane folią PCV Słupsk, ul. Sienkiewicza 20.

AKUPRESURA — rewelacyjna metoda pozbycia się bólu i dolegliwości Słupsk, ul. W. Polskiego 46 A tel. 231—21

Restauracja METRO — zatrudni młodych pracowników na salę. Słupsk, ul. 9 Marca.

NIGHT CLUB „MIAMI NICE” — dring bar, dyskoteki. Słupsk, ul. Jedności Narodowej.

MARBUD — marmury, granity, pokrycia

dachowe DECARA — BOND, wentylatory z oświetleniem. Słupsk, ul. Przemysłowa 128 tel/fax 220—83 oraz 289—27

PUR—ART — wałki do włosów, wałki z gąbki do malowania. Słupsk, ul. Prof. Grucy 4 tel. 254—21

PANELLA — boazerie, meble, parapety, schody, nagrobki z marmuru syntetyczne. Słupsk, ul. W. Stwosza 13 tel/fax 250—11 Sławno, ul. Dworcowa 7

Biurowisko FIDES — terminowe rozliczenia podatkowe. Słupsk, al. Sienkiewicza 20 tel. 275—57.

CO TYDZIEŃ 500.000 ZŁOTYCH Droży Czytelnicy!

Wśród Czytelników, którzy zechcą wypełnić naszą miniankię i przestają do redakcji, losujemy co tydzień nagrodę w wysokości 500.000 złotych.

Pamiętajcie, każdy egzemplarz „Zbliżeń” może powiększyć Wasz budżet o 500 tysięcy złotych tygodniowo. A więc — czekamy do środy. Będziemy Państwu zobowiązani za nadsyłanie ankiet (kupon nr 16) naklejonych na karty pocztowe.

Kupon prosimy przesyłać pod adresem: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20 lub dostarczyć do siedziby redakcji.

Wynik losowania podamy w numerze 41 z 8 października 1992 r.

KUPON KONKURSOWY NR 16

Termin nadsyłania — 1 października

KONKURS „500 TYSIĘCY”

Imię i nazwisko:

Adres:

Wiek: do 20 lat 21 - 30 31 - 40
 41 - 50 51 - 60 powyżej 60

A. Który z artykułów w tym numerze podoba Ci się najbardziej?

a który najmniej?

B. Czy nauczanie religii w szkołach powinno być finansowane z budżetu oświaty?

tak
 nie
 nie mam zdania

Uwaga: zaznacz krzyżykiem stosowną odpowiedź

Miejsce
 na
 znaczek

TYGODNIK
 POMORSKI
 „ZBLIŻENIA”
 al. Sienkiewicza 20
 76-200 Słupsk

TYGODNIK POMORSKI „ZBLIŻENIA”

Redagują: Jolanta Nitkowska, Waldemar Pakulski (redaktor naczelny), Krzysztof Kijowski i Dariusz Pietrzak (redakcja graficzna i łamanie). Stale współpracują: Robert Wijas — Warszawa, Andrzej Janik — Poznań, Robert Mania — Koszalin, Lesław Budzisz — Koszalin. Skład komputerowy: Henryka Iwaszkiewicz. Adres redakcji: 76—200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel/fax 268—58. Oddział i Biuro Ogłoszeń w Koszalinie: Grottgera 4, p. 101. tel. 243—48. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe „Zbliżenia” w Słupsku, nr ind. 38—397 PLISSN 138—0745. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W Koszalińskim „Kazelu” ludzie są nieufni i źli. Przemysłowi korytarze, gubią się w ogromnych halach, wśród maszyn i urządzeń. Odpowiadają zdawkowo: ja nic nie wiem, bądź nie odpowiadają w ogóle.

Skąd ta markotność? — pytam przewodniczącego zakładowego ognia „Solidarności”.

Z czego mamy być zadowoleni skoro zakład umiera, ludzi zwalnia się z pracy, a zatrudnienia żadnego w mieście nie ma. Pan wie, zwierza się przewodniczący, że miałem kłopoty dwa miesiące temu z przeprowadzeniem na polecenie Zarządu Regionu, referendum w sprawie strajku generalnego. Zgodziło się udzielić odpowiedzi „tak” lub „nie” mniej niż połowa naszej stuosobowej organizacji. Większość odmówiła, bojąc się, że za udział w referendum mogą być zwolnieni z pracy.

Co jest grane?

Jeszcze niedawno, kilka lat wstecz, związkowcy „S” w „Kazelu” byli bardzo dzielni i przebojowi. Przedsiębiorstwo Przemysłu Elektronicznego miało gwarantowaną przez rząd perspektywę: stawiano nowe hale, przyjmowano ludzi do pracy, na wyroby był pełny popyt. Dziś sytuacja jest diametralnie inna, nie ma już polskiej elektroniki, kończy się „Kazel”. Z nami nikt się nie liczy, nie jesteśmy nikomu potrzebni, stanowią balast, z którym nie wiadomo co zrobić, twierdzi członkini zarządu „S”, ekonomistka Elżbieta Błachuta. Niedługo nasza organizacja umrze śmiercią naturalną. Ludzie mają nam za złe, że nie bronimy zakładu, ich stanowisk pracy. Ale co my możemy?

Słyszę wiele krytycznych uwag pod adresem likwidatora, powołanego w lipcu br. decyzją ministra przemysłu. Dotąd nie znalazł jeszcze chwili czasu, by spotkać się z przewodniczącym związku, powiedzieć, co zamierza czynić. Wątpliwości budzi fakt, iż jest to człowiek z Warszawy, interesujący się „Kazelem” z daleka. Poza tym

Czy „czarna skrzynka” uratuje „Kazel”?

proceedzi także likwidację elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Czy podoba swoim obowiązkom? Czy wypelni je dobrze?

Mijałbym się jednak z prawdą, gdybym nie wspominał, że w kierownictwie zakładu są ludzie, którzy z warszawskim likwidatorem wiąza nadzieje. Liczą, że ten „poważny pan” mający, co tu ukrywać, tak duże koneksje w ministerstwie (po trafie sobie załatwić stanowisko likwidatora w dwóch dużych zakładach), coś dla Przedsiębiorstwa Przemysłu Elektronicznego w KO-

łka. Koncepcja ratowania zakładu — dowiaduję się — nie jest nowa. Złożone w tej sprawie w ministerstwie plany pozostają jednak bez odpowiedzi. Chcemy utworzyć spółkę prawa handlowego z udziałem kontrahentów krajowych. Wydzelić mały fragment zakładu, który dały zatrudnienie 200-250 osobom, zajmującym się produkcją części zamiennych do będącego w powszechnym użyciu sprzętu domowego, złączki i końcówki do elektroniki, tranzystorów niskoszumowych do sprzętu hi-fi, ele-

dydydydy. Pozbywanie się maszyn, szczególnie tych owej generacji, zakupionych niedawno na Zachodzie, już się zaczęło.

Po zamieszczeniu ogłoszenia w „Financial Times”, zbyt je do Anglii i Niemiec. Sprzedano też budowany z przeznaczeniem na letni wypoczynek dla pracowników, pensjonat w Łazach, działki pod zakładowe budownictwo mieszkaniowe.

A co z ludźmi? Likwidator zarządził, że do końca września należy się pozbyć 230 osób. Dla przypomnienia: pracuje tu aktualnie jeszcze 410 osób, z liczącej prawie dwa tysiące niegdyśszej załogi. Gdzie poszli zwolnieni, tego nie wiadomo, zakład się tym nie interesuje. Wiadomo natomiast, że niektórzy bezrobotni przychodzą co jakiś czas, pytają o kondycję firmy, szansę powrotu, zaglądają „na produkcję”. Niestety, widok tego, co się dzieje w przedsiębiorstwie nie jest budujący. Wart ponad 160 miliardów złotych majątek, wykorzystywany jest zaledwie w 10 procentach. Kilka potężnych hal stoi całkowicie opustoszałych, a próby ich sprzedaży nie powiodły się (na zdjęciu jedna z nich).

Koncepcja zawiązania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, bądź akcyjnej, nie jest, jak mi powiedziano, jedynym rozwiązaniem. „Kazel” liczy bowiem także

na inwestora zagranicznego. Związka, że bywają w nim ostatnio przedstawiciele biznesu z Dalekiego Wschodu. Był ktoś z Hong-Kongu, zapowiedział się człowiek z poważnej firmy z Malezji. Jest też propozycja z obszaru geograficznego bliższego, z Niemiec. Firma Messerschmitta poszukując zakładu, w którym by produkowano tzw. „czarne skrzynki” do szybkich samochodów, robiła rozpoznanie w „Kazelu”. Skrzynki takie montowane dziś w samolotach, pozwalają dokładnie ustalić przyczyny katastrofy. Wykonano już próbną serię tych skrzynek w koszalińskim zakładzie i ich ocena jest pozytywna. Może więc Messerschmitt przyjmie „Kazel” pod opiekę kucze skrzydła. Wyjaśnił to planowane na wrzesień rozmowy.

To wszystko bujda, słyszę głosy w zakładowej „Solidarności”. Te plany, zamiary i „czarne skrzynki” znamy co najmniej od roku. Nic z nich nie wynikało dotąd dla zakładu. Poza systematycznymi grupowymi zwalnieniami z pracy. Ludzie przestali wierzyć komukolwiek z kierownictwa.

Denerwują powtarzane ostatnio z ust do ust plotki, że zwalnianym w kolejnych grupach nie będzie się już płacić odpraw. Bo pieniądze potrzebne będą teraz na o-

placenie firm konsultingowych, zaproszonych przez likwidatora do opracowania wyceny majątku, analizy kondycji finansowo-ekonomicznej przedsiębiorstwa, za które będzie trzeba słono zapłacić.

Jakie jest wyjście?

Poczucie niemocy łączy dziś dwa związki zawodowe „Kazelu”: OPZZ i „Solidarność”. Czyżby różnice polityczne straciły dawną ostrość i dziś są zupełnie nieistotne?

- W zakładzie powinien być jeden związek zawodowy - twierdzi przewodniczący „S” w „Kazelu”. - Związek, z którym liczyłoby się kierownictwo przedsiębiorstwa, a w skali kraju - rząd. Tak, jak jest dzisiaj, kiedy „Solidarność 80” strajkuje w poniedziałek, OPZZ w czwartek, a „Solidarność” dopiero w następnym tygodniu, być dalej nie może. I dopóki to się nie zmieni, ze związkowcami nikt liczyć się nie będzie.

Czego domagają się w „Kazelu”? Przede wszystkim zmiany polityki państwa w stosunku do przedsiębiorstw. A więc działań oddłużeniowych, zmniejszenia dywidendy, zniesienia popiwku, skutecznego przeciwdziałania bezrobociu. Także zmiany polityki banków, nie dających dziś żadnych szans zakładom przeżywającym kryzys. Domagają się też przyspieszenia prywatyzacji, obojętnie z udziałem polskiego czy zagranicznego kontrahenta. Są za prywatyzacją, ale nie za taką, której przygotowanie napelnia przepastne kieszenie firm konsultingowych i likwidatorów, pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży zakładowego majątku. O „wielkim żarciu” państwowych pieniędzy przez firmy konsultingowe słyszeli. I nie chcą, by taki „modelowy” sposób prywatyzacji był zastosowany u nich. Nie chcą, ale czy będą w stanie się przeciwstawić?

Lesław Budzisz



szalinie zrobi, byt jego ocali, sponsora zagranicznego bądź krajowego znajdzie, płace ludziom podwyższy, od niszczącej dywidendy zakład uwolni.

— Jaki jest los „Kazelu”? — pytam pod nieobecność likwidatora (jest trudno uchwycić, w sierpniu był w Koszalinie dwa razy), jego pełnomocnika Zbigniewa Bia-

mentów matalowych do elektrotechniki oświetleniowej. Wszystko, co nie wejdzie do tak pomyślanego, małego „Kazelu”, a więc hale produkcyjne, materiały, zbędny sprzęt i maszyny byłoby sprzedane, z przeznaczeniem uzyskanych kwot na spłacenie wynoszącego ponad 60 miliardów złotych zadłużenia, powstałego z zaciągniętego kredytu na rozwój zakładu i rosnącej

W czasach służnie minionych poza okrutnymi rządami, o których należy pamiętać, istniało coś, o czym raz na zawsze trzeba zapomnieć.

DROGIE WAKACJE, DROGA SZKOŁA

najtańszą formą wypoczynku i, coraz częściej, masową, zwłaszcza wśród ludzi młodych.

Wiele osób jednak z braku pieniędzy pozostaje w domu, tęsknie marząc: a może przywrócić w zakładzie fundusz wczasowo-kolonijny?

Podobnie rzecz miała i ma się z nauką. Utrzymywanie wiejskich szkół

od 2,5 do 4 mln zł. A kreda kolorowa jest zbędna...

Pamiętam, że w czasach nie tak znowu odległych, komplet podręczników nieodpłatnie przekazywano uczniowi na rok szkolny, po czym w roku następnym otrzymywał go młodszy uczeń. Komplet ten musiał być używany przez 3 lata.

Dziś każdy jest zobowiązany indywidualnie zaopatrzyć się nie tylko w książki, ale także w moc rzeczy drobnych, a koniecznych. Różnica polega jedynie na tym, że ongiś przemysł papierniczy był przez państwo dotowany. Nie było więc problemu z zakupem np. zeszytów, których zestaw do jednej klasy kosztuje obecnie ok. 100 tys. zł. Dla jednego to niewiele, dla innych — majątek.

Dopingiem do nauki były niegdyś stypendia naukowe przyznawane nawet w szkołach podstawowych. Dziś obłożone są 20-procentowym podatkiem i dostępne tylko na wyższych stopniach edukacji. Istniał także fundusz stypendialny dla uczniów najuboższych. Obecnie, traktowany jak curiosum, zanika. Zastępują go czasami bezpłatne obiady...

Wakacje to dla jednych czas beztrudny i wypoczynku, kiedy jedynym problemem jest wybór miejsca urlopu. Wreszcie natomiast, to po prostu miesiąc wzmocnionych zakupów w sklepach papierniczych. Dla innych okres wakacyjny to problemy i rozczarowania. Wysłać dziecko na wakacje czy wysłać do szkoły? Ilu ludzi zadało sobie tego lata to pytanie?

A. Sabina



lek i dotowanie rozmaitych przybytków kultury uważano niegdyś za obowiązki państwa. Dziś przeszły one „na garnuszek” gmin. W konsekwencji, tym nowocześniejsze szkoły polegały na, że za pieniądze zebrane od rodziców kupuje się kolorową kredę. Pod warunkiem, że rodzice te pieniądze dadzą. Dość rujnujące domowy budżet są bowiem przybory do nauki niezbędne. Zależnie od stopnia edukacji kosztują

bywał trzy tygodnie w klinice i około dwóch miesięcy w szpitalu. Pod koniec marca wypisano mi go do domu. Nie chodził, nie mówił, o własnych siłach nie mógł nawet siedzieć. Teraz jego stan już się poprawił, ale nadal wymaga mojej opieki. Uraz mózgu pozostał. Mam trójkę małych dzieci od 2—8 lat, dwie dziewczynki chodzą do szkoły, jest mi bardzo ciężko. Sama nie pracuję, utrzymujemy się z zasiłku rehabilitacyjnego męża. Idzie zima, nie mam za co ubrać dzieci, nie mam nawet pieniędzy na jedzenie. Po prostu czuję, że dalej sobie nie poradzę. Mam 27 lat, a przeżyłam już piekło na ziemi. Może znajdzie się ktoś kto będzie mi mógł pomóc. Dziękuję. Przyborek Marzena Krzemieniewo 46/6

77—330 Czarne

NAPISALI DO NAS

Stanęli przeciw sobie: Komitet Strajkowy powołany przez Tymczasową Komisję Zakładową Związków Zawodowych „KONTRA” i jednym frontem: Dyrekcja, Związki Zawodowe i Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Słupsku.

„KONTRA” oskarża Przedsiębiorstwo o poważne nadużycia finansowe, niegospodarność, złe przekształcenia własnościowe, bezprawne karanie pracowników.

KTO MA RACJĘ?

Podobnie nigdy nic nie dzieje się bez powodu. To określenie ma swoje uzasadnienie i w naszej rzeczywistości. Nie byłoby konfliktu, gdyby nie wydarzenia, które miały miejsce o tej samej porze rok temu.

We wrześniu ub.r. pracownicy Zakładu Transportu PPMs zwrócili się do Dyrektora Zakładów Mięsnych, Rady Pracowniczej, NSZZ „Solidarność” o raz wojewody śląskiego z prośbą o rozważenie możliwości podziału przedsiębiorstwa i wydzielanie Zakładu Transportu jako samodzielnej jednostki.

Prośba ta, jak wiecie niesie była konsekwencją niepokojów o przyszłość Zakładu Mięsnego.

Ponoć pracownicy już wtedy dostrzegali niegospodarność w przedsiębiorstwie. Następnym nieumiejętnej gospodarki — jak twierdzą — były zwalnienia i produkcja bezrobotnych. By powstrzymać falę zwolnień pracownicy powzięli decyzję samodzielnego przekształcenia zakładu, tak aby oni skorzystali z tego. Po prostu chcieli brnąć w swoje ręce przyszłość jak zachęcał naród prezydent.

Wdzieli jedną możliwość — odtąd nie się. Sądzi, że już samodzielnie rozszerzą zakres działalności w celu osiągnięcia efektywnej produkcji i osiągnąć znaczne zyski.

przez „obcych” ludzi. Jej zwolennicy otrzymują — tak twierdzą — od dyrekcji PPMs bezpodstawne kary.

Ten zarzut udokumentowali w wyśtosowanych do dyrekcji postulatach. Wśród nich jest tzw. Postulat Siódmy.

Dotyczy on ogłoszonego na łamach prasy przetargu na sprzęt transportowy. Strajkujący uważają, że jest to kolejny krok w kierunku likwidacji zakładu. Przewodnicząca Rady Pracowniczej PPMs twierdzi, że „tak ciężko prywatyzacji są organizowane, że przedsiębiorstwo pozbywa się zbędnego sprzętu czy zbędnych obiektów, bo musi zmniejszyć amortyzację, uzyskać dodatkowe pieniądze”.

Zwolennicy podziału wierzą, że za pieniądze uzyskane z przetargu nie zostanie zakupiony choć jeden nowy samochód, a termin „zmniejszanie” — na podstawie rozmów — kojarzy się im jednoznacznie tzn. z kolejnymi zwolnieniami.

Po ostatnich wydarzeniach związanych z ogłoszeniem na terenie bazy transportowej strajku, finanse PPMs bada kontrola skarbową. Na wyniki trzeba będzie poczekać kilka tygodni. Zwolennicy podziału twierdzą, że jeżeli ustąpią przed wyjaśnieniem zarzutów, to po ich zakładzie pozostanie tylko plac...

Plac w centrum miasta, posiadający atest na założenie składu celnego — źródła miliardowych dochodów — tak twierdzą strajkujący.

Dyrekcja PPMs nie zaliczyła tegoż placu do „zbędnego” majątku.

Połączenie tego faktu z prawdopodobnym wydzierżawieniem placu przedstawicielowi niemieckiej sieci domów towarowych pod nazwą „Aldi” nasuwa raczej dość rozmaite wnioski.

Być może w najbliższym czasie kupować będziemy niemiecką kiełbasę u niemieckiego biznesmena — polskiego pochodzenia.

Monika Krauz

Prokurator Wojewódzki w Koszalinie

OŚWIADCZENIE

W Tygodniku Pomorskim „Zbliżenia” nr 38 (658) z dnia 17.09.1992 r. Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum w Koszalinie opublikował stanowisko w sprawie obecnej sytuacji w kraju i w regionie. Stwierdza się tam „dużą pasywność organów ścigania przestępczości, głównie gospodarczej”. Autorów tego stanowiska „zastanawia cisza panująca wokół głośnych od dawna spraw np. spółki „Meden”.

W odniesieniu do przytoczonych sformułowań uprzejmie informuję, że prowadzone przez Prokuratora Wojewódzkiego w Koszalinie śledztwo przeciwko byłemu dyrektorowi Zakładów Techniki Medycznej w Koszalinie i jednocześnie dyrektorowi, a także właścicielowi Przedsiębiorstwa Przemysłu-Handlowego „Meden” Spółka z o.o. w Koszalinie — Wiesławowi Zinka zakończono zostało aktem oskarżenia skierowanym w dniu 31 grudnia 1991 r. do Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie. W dniu 23 marca 1992 r. w Sądzie Wojewódzkim w Koszalinie rozpoczął się proces, o którego przebiegu wielokrotnie pisała prasa regionalna m.in. „Głos Pomorza” nr 871233V z dnia 11—12 kwietnia 1992 r. a także centralna m.in. „Nowy Świat” z 28 kwietnia 1992 r.

W przypadku innych spraw karnych dotyczących przestępczości gospodarczej, a także kryminalnej informacje na bieżąco udostępniane są prasie i publikowane zarówno w regionie Pomorza Środkowego jak i centralnie.

Janusz Rychliński

Droga Redakcjo...

...ze względu na trudną sytuację w jakiej się znalazłam, nie widzę innego wyjścia jak opisanie swojej sytuacji do Waszej gazety. Może będzie można wydrukować ten list i będzie ktoś, kto będzie mógł mi pomóc.

W miesiącu styczniu mój mąż miał poważny w skutkach dla niego wypadek samochodowy. Doznał licznych urazów, między innymi uraz mózgu, pnia móżdżkowego, licznych krwiaków na mózgu, pęknięcie podstawy czaszki, ma również problemy z chodzeniem. Wymaga stałej opieki z mojej strony, ponieważ jest na ciągłym leczeniu. Prze-

Dlaczego majestat Rzeczypospolitej łączymy z godnością osobistą ludzi pełniących funkcje państwowe? Nie tylko łączymy, ale wręcz utożsamiamy.

Prowadzi to do nieporozumień, które aktualnie obserwujemy.

Nie bardzo potrafimy ocenić, który z tych autorytetów jest ważniejszy? Prawdopodobnie brak tego rozróżnienia powoduje niejednoznaczny odbiór wyroku sądowego o znieważenie prezydenta RP (tzw. precedens w Pińczowie).

„Państwo to ja...”

Zwróćmy uwagę na relacje jakie mogą łączyć autorytet państwa, urzędu państwowego, z autorytetem, godnością człowieka pełniącego funkcję publiczną. Czy objęcie urzędu prezydenta, ministra, uzyskanie mandatu parlamentarnego może być czymś uwłaczającym? Pytanie raczej retoryczne.

Odwroćmy zatem pytanie. Czy osoba pełniąca funkcję państwową, może obniżyć jej autorytet, znieważać ją. Może, przez niewłaściwe jej wykonywanie.

Autorytet państwa, funkcji państwowej może, ale nie musi być tożsamy z autorytetem osoby zajmującej takie stanowisko. Czy można zatem znieważać człowieka

Dopiero cesarz August autorytet państwa połączył, utożsamiając autorytetem osób pełniących funkcje publiczne. Trwa to do tej pory i nie zawsze z pożytkiem ogólnym. To swojego rodzaju „wynaturzenie” pełny wyraz znalazło później w znanym królewskim oświadczeniu: państwo to ja”.

Dalej już się potoczyło. Można było znieważać państwo krytykując króla, ministrów, a nawet ich faworytów. Miewały one przecież niebagatelny wpływ na decyzje państwowe swoich „opiekunów”.

W trakcie gorących sporów między prezydentem a premierem Olszewskim postawiono prezydentowi kilka zarzutów. Obrońcy głowy

W czasie ostatniej manifestacji „Solidarności” mazowieckiej, manifestanci, pod Belwederem, wznieśli okrzyki, które szef prezydenckiej kancelarii, M. Wachowski uznał za ordynarne. Prawdopodobnie chodzi tu o sformułowania powszechnie uznane za „potoczne”, do określeń użytych w Pińczowie. Czy prokuratura i sąd tym razem też zareagują? Jeżeli tak, to czy tym razem również zostanie pominięta kwestia nie rozpatrzenia w sądzie w Pińczowie?

Można się zastanowić, czy w opisywanych przypadkach prawo zostało naruszone, czy tylko wykorzystano luki prawne. Żadna jednak z tych możliwości nie zasługuje na aprobatę.



Rys. Andrzej Graniak

nie uwłaczając powadze sprawowanego przez niego urzędu? Tylko wówczas, gdy osoba ta pełni funkcję w sposób, powiedzmy, niewłaściwy.

Czy ta okoliczność w procesie pińczowskim była brana pod uwagę. Zapewne nie. Stąd chyba najlepszą reakcją ten człowiek wywołuje.

W starożytnym Rzymie, w okresie przedcesarskim, obraza Rzeczypospolitej też była przestępstwem. Oskarżonym i skazanym mógł być jednak ten, kto Rzeczypospolitą znieważał niewłaściwym wypełnianiem państwowej funkcji. O autorytet urzędu musiał dbać przede wszystkim człowiek, któremu urząd taki powierzono. Osoba publiczna nie mogła więc z powagi państwa, z autorytetu jego urzędów czynić parasola ochronnego dla własnych ułomności, braków, czy nieudolności.

państwa używali argumentów będących czymś w rodzaju niedźwiedziej przysługi. Ci, którzy krytykowali niegodni są jego nóg całować. Przecież to prezydent, a najwyższego urzędnika w państwie krytykować nie wolno, a przynajmniej nie należy. O głowie państwa można aut bene, aut nihil. Argumentacja taka jest zgodna z duchem „regulaminu kaprali”. Przełożony postępuje zawsze właściwie, jeżeli popełnia błąd to patrz pkt. wyżej.

Czy z punktu widzenia tego regulaminu interpretuje się znane powiedzenie: niedobry to ptak, który własne gniazdo kawał? Wyniki takiej interpretacji bywały czasem zaskakujące. Okazuje się bowiem, że kalającym nie jest ten który zabrudzi, a ten, który powie: gniazdo jest brudne.

Niedawno w prywatnej posiadłości Lecha W. wykopano studnię głębinową. Prawo zakazuje tego rodzaju wykopów w miejscowościach w których funkcjonuje sieć wodno-kanalizacyjna. Czy wspomnianą posiadłość potraktowano jako rezydencję głowy państwa i wydano zgodę na niezgodny z prawem działania. Jednak rezydencja prezydenta RP znajduje się w Warszawie, studnię wykopano natomiast w Trójmieście. Rezydencja utrzymywana jest z budżetu państwa, kto zatem zapłacił za te wykopy?

Poza tym dlaczego prawo ma ustąpić przed zachciankami człowieka, choćby i prezydenta? Czyżby swoiste uzupełnienie Ludwika XIV. Cesarz August z pewnością to by zaaprobował.

Sławomir Laszczyk

KABARET RODZINNY

Dyskutowaliśmy właśnie zaciekle, w jakich czasach wychował się senator Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który niedawno zażądał, aby wpakowano do więzienia Rzecznika Praw Obywatelskich za „laicyzację szkoły polskiej”!

Babcia była zdania, że w okresie synodu w Weronie (1184 r.), kiedy uchwalono surowe dekryty przeciw herezji, świętokradztwu i bluźnierstwom.

Dziadek przesunął ten okres na wiek XV, na czasy pontyfikatu Innocentego VIII, kiedy odbyły się masowe procesy czarownic, a na uduszenie lub stos skazywano za stosunki z diabłem, pederastie, występowanie przeciwko religii. Sam wielki inkwizytor Tomquem spowodował torturowanie i spalanie żywcem dziewięciu tysięcy osób.

Mama była za wiekiem XVII, kiedy w okresie kontroformacji spalono w Europie około miliona „czarownic”. To w tamtym okresie udoskonalono zasadę, że zwolenników świeckości rugować należy w sposób ostateczny.

Mógł to być nawet wiek XIX, przypuścił Ojciec, też jeszcze palono ludzi za inne poglądy, na przykład sto czterdzieści lat temu w Wejherowie.

Wszystko to bardzo zdziwiło Wnuczkę, który, jako młodzieniec zlaicyzowany nie przypuszcza, że można było wychować się w wiekach nietolerancyjnej ciemnoty, a działać teraz. Przeczy temu biologiczna krótkotrwałość życia człowieka! Wy tłumaczyli mu, że chodzi o udziałalność instytucji, w której możliwe są wszystkie cuda. Wnuczek założył rozsądnie, że wymieniony senator wychowywał się po prostu w okresie komunizmu, kiedy jakikolwiek sprzeciw wobec religii naukowego socjalizmu był równie surowo karany. Przecież zmieniono tylko religię, sugerował.

I tak właśnie szukaliśmy uzasadnienia dla stanowiska tego senatora w sprawie obowiązkowego przyznania profesora Zielińskiego (który zresztą przedstawia się jako człowiek religijny a występuje przeciw bezprawiu tworzenia ustaw przez urzędników), aby się do senatora oczywiście w słusznym gniewie przyłączyć, kiedy doszedł nas zapach taki, jakiego zażywać musieli mnisi oraz inni pobożni ludzie, kiedy skwierczało na stosie ciało heretyka. Woń dochodziła z mieszkania Bezrobotnego Sąsiada.

wszelkiego podobnego humanizmu!

— No tak — zawstydził się odratowany — ale za co ja mam żyć? Zostało mi tylko tysiąc złotych!

— Pan pokaże ten banknot! — zażądała Babcia.

Na biliecie Narodowego Banku Polskiego wyobrażony został Mikołaj Kopernik, który patrzył na nas ironicznie.

— Czy pan wie, sąsiadzie, dlaczego te tysiące złotych jest gównem warte? — spytała nieprzyzwoicie Babcia.

Heretyków na stos!

Musieliśmy sforsować drzwi, aby stwierdzić, że nasz Bezrobotny Sąsiad truje się właśnie gazem. Przywrócić mu drania do stanu bezrobotności, a Mama krzyknęła: — Rany Boskie, czy pan wie, ile teraz panu dosunę za zużycie gazu!

— Czterdzieści metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej razy dwa i pół metra wysokości daje sto metrów sześciennych. Razy tysiąc dwieście sześćdziesiąt złotych za taki metr, licząc po starych cenach, to już jest sto dwadzieścia sześć tysięcy. A przecież pani premier w ramach dalszej prywatyzacji dołoży Bezrobotnym do tej ceny! — powiedział szybko Wnuczek.

— W przypadku udanego zejścia, pogrzeb bez księdza! — przypomniał surowo Dziadek. — Samobójcom droga do nieba i święconej ziemi zamknięta. Człowiek nie ma prawa odbierać sobie życia, został stworzony do bezrobocia, został stworzony do bezprawia, nietolerancji, brutalności, arogancji i

Bezrobotny nie wiedział. — Bo wyobrażono na nim heretyka!

— Co też Babcia! — zaoponował Wnuczek. — Przecież to kanonik fromborskiej kapituły!

— Dzieło tego niedowiarka Kopernika, ogłoszone drukiem w 1543 roku wciągnięte zostało, po potępieniu, na indeks dzieł zakazanych. Z wielką niechęcią zakaz ten uchylił Pius VII w roku 1828! Co też może być wart pieniądz z obrazkiem takiego zwolennika laicyzacji nauki!

Nasz Bezrobotny Sąsiad jakby poweselał. Nawet spytał:

— A kiedy taki pieniądz nabierze wartości, żeby można było zań kupić choć metr sześcienny gazu do trucia?

— Jak będzie na nim portrecik tego uczonego senatora, który uważa, że jedynie słuszne zasady moralne szerzyć należy w sposób rozdzielczo-nakazowy wspierany karą łagru.

Członek Rodziny

PRZEGLĄD PRASY

Polacy zdecydowanie podzielili się na dwie części. Uczciwi dzięki wyłożonej pracy dorabiają się złotego mercedesa, rezydencji, fortuny i dzieci na Sorbonie. Reszta to kombinatorzy — kombinują jak by tu przeżyć do kolejnego pierwszego.

A. Zięba „Przegląd Tygodniowy” nr 37

Rzeczywistość statystyczna jest porażająca: bezrobocie ujęte w liczbach, tabelach i wykresach narasta lawinowo i — teoretycznie — zagraża każdemu, i wszystkim. A już szczególnie ludziom młodym, absolutnie wszystkich i wyższych, ogólnych i zawodowych.

J. Makowska „Przegląd Tygodniowy” nr 37

Jeśli dochodzi się do wniosku, że cała elita jest zła, to zanim się ją zniszczy, powinno się mieć inną. W przeciwnym razie niszczy się dom i nie ma gdzie mieszkać.

Lech Wałęsa w wywiadzie dla „Nowego dziennika”

Jestem przekonany, że należy mówić w szkole o ekologii, o AIDS, o wychowaniu seksualnym. Nie wystarczy jednak na to godziny wychowawcze, jestem więc otwarty na propozycje. Jeśli pytają mnie, czy w szkołach będą automaty z przerzutkami... Czuję się zasmucony takim pytaniem.

prof. Zdobysław Flisowski, minister edukacji narodowej „Sztandar Młodych” nr 181

Kościół przemawia w imieniu całego społeczeństwa, a nie ma do tego prawa, gdyż żaden kościół i żadna religia nie może dominować nad społeczeństwem.

prof. Tadeusz Zieliński, rzecznik praw obywatelskich „Wprost” nr 37

Jeśli nie będziemy chronić naszych granic celnych, za 2-3 lata zostaniemy ubezwłasnowolnieni przez mafie. Taka sytuacja jest w krajach b. ZSRR.

Zbigniew Eysmont, minister ds. promocji przedsiębiorczości „Wprost” nr 37

swoimi uczuciami, pretensjami i słownictwem.

Coś nam się jednak wydaje, że ścigające organy mogą mieć jeszcze w „tym temacie” wiele pracy.

Ponoć na zachodzie wraca ostatnio do użycia ukute w ubiegłym stuleciu przez naszych obecnych dobrych sąsiadów z Odry powiedzenie „Polnische Wirtschaft”, będące synonimem, no powiedzmy łagodnie — niezbyt uporządkowanej gospodarki.

W związku z tym, jeden z czytelników naszego tygodnika zapytuje, czy warto by przywrócić blasku powiedzonku pochodzącemu ze Skandynawii i Niemiec, popularnemu tam w XIX w., a dziś zupełnie zapomnianemu — „polski sejm”.

Uważamy, że nie. Doszperaliśmy się bowiem gdzie trzeba, do określenia to miało wydzikę wysoce pejoratywną. Nie pasuje więc zupełnie do nareszcie znów prawdziwie naszego, demokratycznego i pracowniczego parlamentu.

A-Be

Za niespełna 20 lat nie będzie już w Polsce zdrowych lasów — alarmuje Ministerstwo Ochrony Środowiska, twierdząc, że przed zagładą może nas uratować tylko znaczne zwiększenie zalesień. I jednocześnie to samo ministerstwo przeznaczając wielomilionowy kredyt z Banku Światowego — na zwiększenie wyrębów.

A. Wajrak „Gazeta Wyborcza” nr 217 (opr. EW)

Z POMORZA

Siedem osób wracało łodzią rybacką przez jezioro Lubie po grzybobraniu. Wysoka fala zalała łódź, powodując wywrócenie. Właściciel i pięciu pasażerów dopłynęli do brzozy. Nieszczęśliwy, jeden uczestnik przeprawy utonął.

Dzieci w szkole podstawowej w Głębiniu zapewne z radością przywitają inauguracyjny rok szkolny w budynku powiększonym o całe nowe skrzydło. Własności i pięciu pasażerów dopłynęli do brzozy. Nieszczęśliwy, jeden uczestnik przeprawy utonął.

Trzyhektarowa plantacja chmielu w Cybulinie koło Bobolic (powstała na bazie likwidowanego Przedsiębiorstwa Produkcji Rolnej w Dobrociechach) jest jedną plantacją tej rośliny na całym Pomorzu — od Szczecina aż po Gdańsk. Rosną tam cztery odmiany tego cennego w piwowarstwie surowca. Tegoroczne żniwa były drugimi w historii plantacji.

Radacz, pegeerowska wieś koło Szczecinka. Kilka mocnych brył bloków zrzuconych na gładką i otwartą przestrzeń. Ziemia tu słaba, nieurodzajna, pola rozdrobnione. Sama wieś składa się z pałacu, kościoła, kawiarni i sklepu. Dobra niemiecka architektura miesza się z socjalistyczną tandetą. To nie ma znaczenia. Najważniejsze jest życie, które uszło z tej wsi jak powietrze w 45 roku. Można uznać, że to socjalizm sztucznie wpompował życie w to miejsce, w ten pegeer, a teraz kapitalizm to życie mu odebrał. Większość mieszkańców siedzi na zasiłkach.

Państwo Małgorzata i Alojzy Lewandowscy ze Stonowic obchodzą sześćdziesiąte rocznice małżeństwa. W kościele w Kobylnicy odbyła się uroczysta msza święta, a potem spotkanie rodzinne. Państwo Lewandowscy doczekali się siedmiorga dzieci, 15 wnuków i 27 prawnuków. Pobrali się w 1932 roku. Pan Alojzy był kolejarzem. W 1944 roku panią Małgorzatę z dziećmi do Końcewa przywieźli Niemcy. Męża zatrzymali w powiecie działalskim. W 45 roku przyjechał do rodziny. Państwo Lewandowscy przenieśli się od razu do Stonowic. Tu na małej stacji pracował pan Alojzy aż do otrzymania renty.

opr. ler
Na podstawie „Głosu Pomorza”, „Głosu Słupskiego” i „Gońca Pomorskiego”.

Z NOTESU OPTYMISTY

W wieczornych „Wiadomościach” TV poprzedniej niedzieli podzielono się z nami radosną informacją o tym, że pani premier Suchocka spotkała się na granicy z czeskim premierem p. Klausem. Wymieniono zwyczajowe uprzejmości i wyrażono nadzieję, że wzajemna współpraca, choć może nie tak wspinała jak by należało oczekiwać, to przecież będzie się nadal zacieśniać. Cieszy, że polsko-czeskie stosunki układają się pomyślnie i mają szansę nadal się ocieplać. Dobrych sąsiadów satysfakcjonuje też każdy sukces partnera. Dlatego mamy wyrzuty sumienia, że targamy nami uczucia niejednoznacznie, nie pozostawiając nam, wiecie o jednym z ostatnich sukcesów naszych południowych pobratymców. Nota bene, nasze środki przekazu to jakoś dziwnie przemilczały. Chodzi mianowicie o to, że rosyjskie

100 MILIONÓW DOLCÓW

mienie wojskowe z Niemiec (a jest tego sporo) — jak ustaliły zainteresowane strony — będzie przewożone do rodzinnego kraju przez Czecho-Słowację i Ukrainę. Chociaż, jak wiadomo, najkrótsza droga wiedzie na tej trasie przez Polskę. Nasi Czecho-Słowacy przyjaciele zarabiają na tym tranzycie — bagatela — 2 miliardy koron. Jak się oblicza, przeszło nam w ten sposób koło nosa mniej więcej 100 milionów dolarów. Jest to ponoć w decydującej mierze zasługa stropny polskiej, która w negocjacjach w tej kwestii wysuwała wciąż nowe żądania, aż krasnoarmiejcy znużeni się i wybrali innego kontrahenta.

Jedną z ważniejszych trosk naszych organów ścigania i wymiaru sprawied-

liwości wydaje się być aktualnie nareszcie ochrona czci osób w państwie najwyższej postawionych, a zwłaszcza osoby pana prezydenta. Jest ze wszech miar godne pochwały, że w nawale afer, spółek nomenklatury itp. nie uchodzi ich czujnej uwadze sprawa tak niezwykle istotna.

Niedawno sąd sprawiedliwie wyuczył — na rok aresztu z zawieszeniem i grzywną — obraźliwe epitety mocno wciętego pijacka, wykrykiwanego na przystanku PKSi i w autobusie pod adresem dostojnego lokatora Belwederu.

znana w tym mieście z rozmaitych niekonwencjonalnych poczyną i wypowiedzi osobę, aktywną w życiu politycznym, ostatnio z ramienia partii X. Partijni koledzy posadzonego wszczęli larum, utrzymując, że został on aresztowany „politycznie”, za tzw. znieważanie i aniesławienie naczelnych władz, a faktycznie za krytykę listy i petycja do tychże władz oraz prezydenta RP. (Być może — dodają — niezbyt dyplomatyczne w tonie i słownictwie). Prokurator jest nieco odmiennego zdania, ale fakt faktem — gość siedzi.

Należałoby sobie życzyć, by te chwalebne przykłady energicznych rozpraw właściwych organów stały się ostrzeżeniem dla wszystkich nieodpowiedzialnych krytykantów, nie panujących nad

**Z posłem Zdzisławem Dubiellą rozmawia
Anatol Ulman**

— Wszyscy jesteśmy rozczarowani tym, co dzieje się od dnia wyborów! A poseł Zdzisław Dubiella?

— Generalnie i ja jestem rozczarowany.

— To dlaczego poseł nie zmienia stanu rzeczy? Jest członkiem Parlamentu, najwyższej władzy w kraju!

— Bo niewiele mogę zrobić. Moje dążenia musiałyby podzielić sejmowa większość. Poza tym Sejm nie jest najwyższą władzą, myśmy z tego dobrowolnie zrezygnowali. Istnieje teraz trójpodział władzy, co ustala kompetencje sejmu, rządu i prezydenta oraz narzuca konsekwencje.

— A jednak nie rozumiem. Mój mandatariusz, powołany do wykonywania władzy ustawodawczej przez wyborców, nie ma wpływu choćby na uchwalanie mądrych aktów prawnych?

— Posłużmy się przykładem. Jako członek Komisji Sprawiedliwości mam pełny wgląd w sytuację w wymiarze sprawiedliwości. W podziemiu wielu ludzi sądowe wyroki są niesprawiedliwe a znaczną liczbę sędziów cechuje arogancja. A jaki mam na to wpływ? Żadnego. Nie zweryfikowano sędziów, kiedy należało i praktycznie zapewniono im status nieusuwalności. Dozwolono im postępować, jak chcą. Generalnie rzecz biorąc skandal. Należało sprawdzić, czy konkretny sędzia na status taki zasługuje i dopiero mu go przyznać. Minister Dyka uważa, że obecnie nie ma jasnych kryteriów weryfikacji ani możliwości jej przeprowadzenia.

— Niech poseł Dubiella, wystąpi na inicjatywy!

— Sam? Nec Hercules contra plures! Trzeba wiedzieć, że środowisko prawnicze jest hermetyczne i niesłychanie wobec siebie lojalne. Nie pozwoli naruszyć swoich interesów. A prawników w parlamencie wielu. Wystarczy powiedzieć, że posiedzenia Komisji Sprawiedliwości są najrzadsze ze wszystkich! Marazm, brak poczucia, że trzeba coś zmienić. Wszyscy czekają na inicjatywę ustawodawczą rządu.

Zdradzeni przez Prezydenta!

du. Weźmy inny przykład. Ewidentny skandal stanowi zagadnienie zwalniania przestępców z więzień na przepustki. O poszerzenie tego prawa uparcie walczą strażnicy oraz wychowawcy więzienni, gdyż więzień pragnący otrzymać przepustkę jest bardzo grzeczny i wychowawca nie ma z nim problemów. A to że na przepustce skazany dokonuje następnych czynów przestępczych nikogo już nie wzrusza. Mimo obowiązku meldowania lokalna policja nie wie, że kryminalista przebywa w domu i szkuje skoki. Łagodność w stosunku do kryminalistów ma sens i jest potrzebna, ale tylko w kraju rządów prawa!

— O czymkolwiek byśmy nie mówili, najważniejszy jest problem bezrobocia! Czy poseł nie ma podstawowego obowiązku w tej sprawie?

— Bezwzględnie tak. Ale sejm nie tworzy miejsc pracy, gdyż nie ma takich kompetencji ani możliwości. Sejm wprowadza zmiany systemowe, które w konsekwencji bezrobocie zlikwidują. Istota rzeczy tkwi w prywatyzacji przedsiębiorstw oraz dobrym planie na przyszłość. Jeśli idzie o sprawę pierwszą, mam wątpliwości dotyczące skutków przejmowania przedsiębiorstw przez kapitał obcy. Boję się bowiem, że każda dekonstrukcja na rynku światowym odbija się przede wszystkim w państwach słabszych. Konkretnie: na przykład mający swe fabryki w Polsce wielki koncern francuski najpierw podczas kryzysu zlikwiduje miejsca pracy w naszym kraju! Z drugiej strony bez obcego kapitału i nowoczesnej technologii nie ruszymy!

— Nie wpuszczać kapitału lecz brać kredyty!

— Nie chcą dawać! Albo jeśli się już zdecydują, to z warunkiem, że siedemdziesiąt procent kredytu stanowią muszą technologie i urzędnicy kredytodawcy. Bezwzględni w tej dziedzinie są Kanańczycy.

— A konkretny udział posła Dubielli w walce z bezrobociem?

— Staram się o niskoprocentowe kredyty zagraniczne na rozwój budownictwa mieszkaniowego w naszych województwach. O szczegółach za chwilę by mówić.

— Właśnie. Zwyczajny człowiek uważa, że lokomotywą ożywienia gospodarczego stać się powinno właśnie to budownictwo!

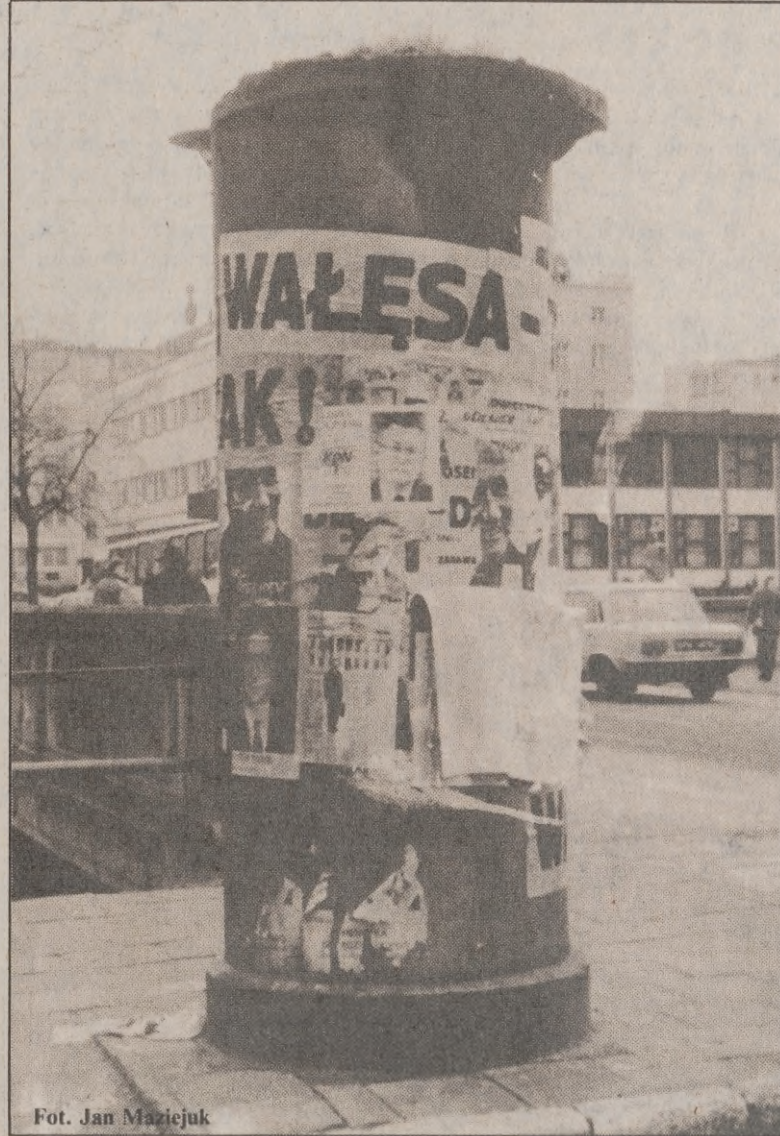
— To jest sprawa kredytów. Żaden bank nie może dać kredytu na odsetki niższe niż stopa inflacji. Oczywiście, kiedy państwo jest w dobrej kondycji finansowej, może dopłacać z budżetu na jakiś rodzaj inwestycji. Ale nasze państwo teraz nie może, bo nie ma nadmiaru wpływów, raczej odwrotnie.

— Czy Porozumienie Centrum, które poseł Dubiella reprezentuje, posiada jakiś sensowny plan gospodarczy?

— Od dawna i bardzo dobry, tylko masowe środki informacji nie pomagały nam wprowadzić go do brzo do społecznej świadomości. Był to i jest nadal plan gospodarczy Eysmmontha. To przecież jego umiarkowana polityka spowodowała, że w tym roku jest nadwyżka eksportu nad importem. Podstawowe założenie tego planu zakłada inwestowanie takich nadwyżek w rozwój gospodarczy, by nakręcać koniunkturę. A nie przejadając budżecie, bo pogłębia to regres. Plan ten zakładał również odciążenie dobrze pracujących przedsiębiorstw, które mogły wpaść w pułapkę zadłużeniową, choć miały przed sobą przyszłość. Populistyczna polityka Unii zniszczyła te mądre założenia. Konsekwentnie wprowadziłby je w życie premier Olszewski, ale mu nie dano czasu! W tej chwili sprawę przejął wicepremier Goryszewski. Ale to nasz plan!

— KPN uważa, że ma najlepszy plan gospodarczy ocalenia Polski?

— Oni sądzą, że bariera pięcio-



Fot. Jan Maziejuk

procentowej inflacji jest sztuczna. Jeszcze nie zdarzyło się, by szalona inflacja naprawiła gospodarkę. Owszem, na większą inflację mogą pozwolić sobie Amerykanie, bo dolar rządzi światem a sprzymierzone ze Stanami państwa zawsze go podratują. Złotówka nie rządzi niczym.

— Kto robi strajki? Jakże siły?

— Problem nie jest prosty. W wielu zakładach strajki organizują ludzie w sytuacji bez wyjścia i należy pojąć ich motywację. W wielu

przypadkach prą do nich ludzie, którzy chcą mieć więcej niż inni, bo uważają, że im się należy, są przyzwyczajeni, awangarda. Przeciwny jestem strajkom dzikim. Kwalifikacji ich legalności winny dokonywać związki zawodowe. Na zaostrożenie się sytuacji strajkowej wpływa zbyt wolne tempo przemian gospodarczych i zbyt ociężała, niejasna informacja o sytuacji i planach rządu. Z czego wynika też, że rząd powinien mieć czas na dokonywanie pożądanych reform.

— Rząd premier Suchockiej też?

kilku następnych miesięcy będą musieli sprzedać kontrolne udziały lub pakiety akcji. Czy ma Pan udziały w spółkach? Ilu pracowników Urzędu Wojewódzkiego jest w zarządach spółek i jaki jest Pana stosunek do tego zjawiska?

— Zgodnie z ustawą i na moje polecenie służbowe do 25 września pracownicy, których dotyczy ustawa mają złożyć oświadczenia o pełnionych funkcjach we władzach spółek i posiadanych udziałach. Jeśli o mnie chodzi to nie posiadam i nie posiadam nigdy udziałów w spółkach. Nie posiadam również kapitałów o znaczeniu inwestycyjnym. Ja się po prostu nigdy tego rodzaju sprawami nie zajmowałem. Zgodnie z ustawą będę musiał zrezygnować ze swoich przedstawicielstwa w radach nadzorczych spółek pracowniczych, które korzystają z majątku skarbu państwa. Nie jest to najszcześniejsze rozwiązanie.

— Czy koszański ma szansę na województwo po regionalizacji?

— Nigdy nie miałem wątpliwości, że koszański będzie województwem niezależnie od reorganizacji. Obecnie opracowany projekt zmian administracyjnych nie przewiduje regionalizacji. Jakkolwiek wchodzi w rachubę zmiana ilości województw. Warianty są następujące: 17, 25, 30. Niezależnie od tego, który wariant zostanie wybrany — województwo koszańskie mieści się w stawce.

— Jak by Pan określił wpływ Kurii Biskupiej na pracę Urzędu Wojewódzkiego?

— Znanym mi pragnieniem ks. biskupa Ignacego Jeża i Czesława Domina

Przecież PC jest w opozycji!

— Nie dano tego czasu Olszewskiemu, należy dać Suchockiej!

— Byliście partią prezydenta, teraz go zwalcza. Ludzie kpią, że zdradziliście prezydenta!

— Uważam, że to my zostaliśmy zdradzeni! Prezydent nie robi tego wszystkiego, co powinien, żeby aktualnemu rządowi sprawnie się rządziło. On antagonizuje.

— Osobiście mam żal do posła Dubielli, że pozwolił na pozostanie w Sejmie i gdzie indziej agentów komunistycznej policji politycznej.

— Zrobiłem w tej sprawie więcej niż mogłem. Ale nie pozwoliłem chorzy z miłości do agentów. Pozwolę sobie przypomnieć fragmenty mojego sejmowego wystąpienia związanego z tą sprawą. Mam poważne obiektywne i poważne zastrzeżenia co do sposobu wykonania lustracji. Ale rodzi się też inne pytanie, dlaczego dwa poprzednie rządy, rządy liberałów, rządy Unii Demokratycznej, tej lustracji w sposób cywilizowany, godny europejskiego kraju nie wykonały. Jest jedna chyba odpowiedź, że widocznie nie chcieli tego zrobić. Nikt im nie przeszkadzał, żeby tę lustrację w sposób cywilizowany wykonać. Tempo w jakim zdmuchnięto rząd premiera Olszewskiego jest co najmniej zastanawiające. Bo proszę zwrócić uwagę, to był jedyny rząd, który się podjął wykonania uchwały lustracyjnej. I jak państwo wiedzą żywot jego był szalenie krótki. Ja nie sądzę, że jedynym powodem upadku rządu Olszewskiego było wykonanie lustracji ale mimo wszystko proszę sobie przypomnieć dramaturgię i sposób pozbycia się tego rządu. To pewne refleksje budzi. Nie ma również dzisiaj ministra, który tę lustrację wykonał, nie ma rządu a tak jak „Nowy Świat” stwierdził, agenci zostali. Związek Radziecki się rozpadł, ale Rosja nadal jest mocarstwem i nie są dla nas obojętne informacje, jakie mogą być zgromadzone w Związku Radzieckim i zamocowanie Rosji w naszym kraju. I dlatego musimy rzeczywiście dokonać oczyszczenia naszego życia politycznego, ponieważ tak, jak ja już raz kiedyś powiedziałem, mogę darować komuś, że był agentem, ale nie mogę mu darować, że on chce jeszcze być posłem. To już jest przesada. Niech zajmie się czymś innym.

— „Zbliżenia” dziękują za rozmowę.

jest to by wszędzie gdzie gromadzą się kłopoty i nieszczęścia dotarł kapłan. Bywa to traktowane jako przejaw działalności politycznej kościoła, jest to moim zdaniem wniosek niegodziwy. Nigdy nie spotkałem się choćby z próbą wpływania na moje decyzje czy zapatrywania. Niewzruszoną zasadą stosunków między administracją państwową i Kurii Biskupią jest wzajemny szacunek dla pełnionych funkcji.

— Jakże są Pana sympatie polityczne?

— Moją postawą polityczną jest apolityczność. Tego wymaga zresztą moja funkcja.

— Czy razem z kolegami z uczelni: senatorem Madejem, prezydentem Krawczykiem i przewodniczącym sejmiku Z. Kurowskim stworzył Pan salon towarzyski?

— Nie należę do żadnych salonów. Nigdy nie byłem ustosunkowany w elitach władzy. Ja się pisałem tylko na uczestnictwo w budowaniu nowoczesnego, cywilizowanego państwa. Dbam o swoją niezależność. Przez te dwa lata nie zmieniałem swoich przyzwyczajeni ani kręgu bliskich znajomych.

— Czy to oznacza, że w takiej roli może być Pan dla pewnych grup niewygodny?

— Uważam, że przy mojej postawie powinienem być wygodny dla wszystkich. Problem w tym, że nikomu nie przynosi to odrębnych korzyści, a to może być niewygodne.

— Dziękuję za rozmowę.



Fot. Robert Mania

Szefowa kapituły Business Club — Danuta Piontek (35 miejsce na liście 100 najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost”) twierdziła: „Mianuje się ministrów, wojewodów nie mających orientacji w biznesie — kręci się stale ta szaleńcza partyjna karuzela. Posłowie nie znają najprostszych pojęć ze sfery biznesu, a chwalać ustawy wymagające rzetelnej wiedzy ekonomicznej”. Czy zgadza się Pan z tą opinią?

— Robienie interesów i administrowanie sprawami publicznymi to dwie zupełnie różne sprawy. Nie sądzę by biznesmen był w stanie zaakceptować p. zasady obrotu pieniędzmi publicznymi lub stosowanie ułomnych przepisów prawa. Administracja musi się kierować trwałymi zasadami nawet jeśli w niektórych okolicznościach jest to nieakceptalne. Jestem przeciwnikiem łapania ustalonych dla administracji zasad działania ale jednocześnie zwolennikiem ograniczenia zasięgu administracji do regulowania życia społecznego zwłaszcza gospodarczego. Gdy

chodzi o ministrów przez ostatnie rządy przewinęło się nie mało wybitnych postaci. Co do polityków to drażni mnie nadużywanie przez nich magicznych zaklęć zwłaszcza w odniesieniu do gospodarki.

— Szef amerykańskiej misji inwestycyjnej John Whitehead nazwał polską biurokrację najgorszą na świecie. Także dochodzące do redakcji sygnały z koszańskiego podwórka nie odbiegają od tej opinii. Jak próbuje Pan z tym walczyć?

— Pan Whitehead po prostu przyzwyczaił się do amerykańskiej biurokracji potężnej i niewzruszonej jak wszystko co amerykańskie i nie dziwi się, że nasza mu się nie podoba. Biurokracja polega na rządach urzędników i stosowaniu przy czynnościach administracyjnych kryteriów politycznych lub kryteriów interesu grupowego. Na biurokrację podatny jest każdy ustrój ale w ostrej formie ta choroba występuje szczególnie w ustrójach reżimowych. Mamy więc z minionego czterdziesto-

lecia jak najgorsze doświadczenia. Jedyną odtrutką po tej chorobie jest bezwzględna apolityczność administracji oraz stosowanie wyłącznie kryteriów prawnych przy czynnościach administracyjnych. Jest to bardzo trudne do spełnienia bo dzisiejsi politycy z niezwykłą łatwością przyswoili sobie wzory czterdziestolecia polegające na mieszaniu polityki z administracją. W praktyce by ograniczyć zagrożenie biurokracją wymagam stosowania zasady załatwiania spraw zgodnie z przepisem prawa w wariantcie najkorzystniejszym dla zainteresowanego. Bywają jednak sprawy, które nie mają wariantu korzystnego. To nie nasza wina.

— Jakże są efekty prywatyzacji w województwie. Spotkałem się z opinią, że słabo wykorzystuje się próby wejścia kapitału zachodniego na nasz rynek?

— W województwie 60 proc. wartości produkcji i usług pochodzi z sektora prywatnego, a więc restrukturyzacja gospodarki jest posunięta daleko ponad średnią krajową. Działalność na nas ponad 70 joint-venture i inwestorów zagranicznych. Jak na istniejące możliwości nie jest to jeszcze zbyt wiele, musimy jednak wziąć pod uwagę, że na mapie gospodarczej świata Polsce przypisywane jest skrajnie wysokie ryzyko inwestowania. Uważam, że jest one znacznie przeszacowane. Na inwestycje w Polsce mogą więc pozwolić sobie inwestorzy o dużych zasobach kapitału, bilansujących ryzyko straty z szansą wejścia na chłonny rynek. Fala „inwestorów, którzy nie boją się ryzyka bo nie mają nic do stracenia chyba już minęła. Obecnie działają na naszym terenie kilka poważnych inwestorów. Budowa praktycznie od nowa Wytwórni Płyt Włókowych w Szczecinku przy „Polspan” jest jedną z większych inwestycji zagranicz-

nych w Polsce. Można jeszcze wymienić kilka inwestycji liczonych w milionach dolarów.

— Wicewojewoda Lesiński sprzedaje WPHW-u, z dwóch ofert wybrał ofertę, który zapłacił mniej. Jak po roku wygląda ocena tej transakcji?

— Po pierwsze nie wicewojewoda Lesiński, lecz ja osobiście, i nie sprzedawałem lecz powołałem Komisję dla rozstrzygnięcia konkursu ofert na kupno magazynów WPHW. W pewnym momencie było jasne, że nie uzyskamy oczekiwanej ceny należało więc wybrać ofertę najkorzystniejszą z punktu widzenia gospodarki miasta. W skład komisji przetargowej weszli przedstawiciele wojewody ale także wyznaczeni przez prezydenta miasta, prezydenta Izby Przemysłowo-Handlowej oraz przewodniczącego Zarządu Miejskiego NSZZ „S”. Do przetargu stanęły wówczas dwie firmy BATAK i MPS obie zagraniczne. Cena oferowana przez BATAK była wyższa ale rozłożona na pół roku spłaty. Po uwzględnieniu odsetek obie oferty pod względem efektu finansowego były równorzędne. Dzisiaj takiego obiektu chyba nie udało się sprzedać, MPS realizuje zadeklarowany program uruchomienia wytwórni opakowań plastikowych. Wolniej niż zakładano ale rozruch produkcji już biegnie. Czy BATAK byłby lepszy? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że jedna z poważnych inwestycji właściciela tej firmy nie powiodła się. A w interesach lepsi są partnerzy, którzy nie mają tego typu kłopotów.

— Zgodnie z projektem ustawy antykorupcyjnej — pracownicy najwyższych władz państwowych będą musieli zrzec się funkcji sprawowanych w spółkach handlowych i fundacjach. W ciągu

NIE KOCHAĆ
TO GRZECH

Pokłócili się w kruchcie dwie bogobojne kobiety. O wyścigi w siedemdziesiątym siódmym. Wyścigi odbyły się bodajże z okazji rocznicy rewolucji. Deszcz zimny siekł z okna, czerwony liść przyczepił się do szyby. Po ścianach biegło hasło z potężnych liter, podlicząc lata nowej świetnej ery. W sali było duszno od lepkiego gorąca.

Kobiety nie miały wątpliwości co do okoliczności wyścigu. Nie pierwszego i nie ostatniego. Nie dążyły, bo miejsce nie sprzyjało, ale zapalczywość była wielka w tonie kłótni.

— Oczywiście, że byłam pierwsza! — powiedziała jadłowicie chudziutka, z czarnymi wąsikami pod ziemistym nosem. Oczy jej gorzały jak kremłowskie gwiazdy.

— Zwyciężyłam o półtorej długości! — zaprzeczyła grubiućka, niziutka, z podgardlem.

— A któż to cię pchał, kochana, żeś była taka niby szybka? — szczupła wpatrzyła się w koleżankę, jakby chciała wypalić dziurę ognistą w pokładzie jej sadła.

— Sam Pierwszy! — rzekła tłusta z tryumfem. Rozumiała się samo przez się, że nikt nie mógł być pierwszy od Pierwszego. Nikt, nawet sekretarz propagandy!

Bardzo długi stół konferencyjny

Tylko, że mnie popychał sam Członek Biura! — zasycała cienką. Rozumiała się samo, że Gospodarz terenu musiał ustąpić Członkowi pierwszeństwa.

— Łeśsz! — warknęła otyła. — Poganiał cię Ekonomiczny. Pamiętam, jak dziś! To prawda, że był na sali Członek, ale on się rozczulił nad wspomnieniem Konarmii Budionnego podczas referatu. I Pierwszy z okazji rocznicy odstąpił mu swoją kobylę Tatianę. Członek czule klepał ją po gołych kłębach i rozkazał, żeby dali jej obroku. Kierownik rolnego przyniósł wiaderko płatków owsianych ze stołówki. Członek wraził

malowany pysk Tatiany w końskie zarcie i dłubał jej paluchem w damskim otworze. On mógł tylko palcem, to właśnie pamiętam, gdyż właściwy przyrząd skurczył mu się od bojów o socjalizm i pokój. To i czym miałby cię, kłamczucho, popychać podczas ścigania? Obok kłócących się przeszedł dżentelmen ubrany na czarno. Ukłoniły się uniżenie.

— A co tak panie zaciekle omawiają? — spytał mimochodem.

— Dawne lata wspominamy, co minęły — powiedziała gruba. — Zawody jedne sportowe, bośmy rywalizowały.

— I taki stół długi okropnie — wyjaśniła zniszczona fizycznie.

— No cóż, nie grzech. A która była pierwsza w zawodach?

— Ja! Ja! — krzyknęły obie jednocześnie.

— O inne pierwszeństwo zadbajcie! — napomnił surowo. — Ostatni będą pierwszymi!

Ale kobiety uśmiechnęły się do wspomnienia pięknego. Zwykle po posiedzeniach plenarnych albo akademiach w niewielkim gronie najznakomitsi towarzysze świecili sukcesy, jakie tam były do święcenia. Najpierw w salce bankietowej. Przecież kiedy czuby zaczynały dymić rewolucyjnym zapalem, przypomniano proletariacką tradycję ludowych wyścigów i przenoszono się do sali posiedzeń plenarnych. Był tam cudowny, maszynowy stół w kształcie podkowy. Długi na metrów dwanaście, szeroki na dwa, jednolity, gładki jak szkło chociaż cały z drewna. Politura lśniła na nim jak lustro i dokładnie odbijała każdy szczegół. Kiedy goła towarzysza stała na niej jak czteronożna koza, widać jej było nie tylko krasne rewolucyjne urządzenie między wystawionymi pośladkami, ale także jego odbicie w tafli stołu, poszerzające widzenie rzeczy.

W wyścigach, aby zachowana była dyskrekcja i zacofane obyczajowo z powodu dawnych wierzeń masy ludowe nie doznały wzbudzenia, towarzyszyki reprezentowane były wyłącznie przez zobowiązane do zachowywania tajemnicy partyjnej sekretarki sekretarzy. Była to rzekłoby zasadnicza a najczęściej jedyna funkcja. Samo ideowe założenie miało na celu, by potrzebujący towarzysz, posiadacz żony bardzo ideowej, lecz fizycznie niesmacznej, nie ugałniał się za kochanicami tam, gdzie mogło to zo-

stać poddane krytyce zachowanych bezpartyjnych mas. Ponadto towarzysz taki zyskiwał więcej czasu na wypełnienie statutowych obowiązków członka.

Na stole mogły się ścigać trzy pary jednocześnie, choć do zawodów wystarczały dwie. Istotne utrudnienie w rywalizacji o pierwszeństwo polegało na tym, że stojąc na dłońiach i kolanach gołą towarzyszkę towarzysz mógł popychać wyłącznie ruchami podbrzusza i to ściśle z kobietą zespolony. Jego również, jak na starożytnych olimpiadach, ubranie nie obowiązywało.

Nielatwo było zwyciężyć w zawodach, podobnie jak Nielatwo było wykonać kolejny plan pięcioletni. Odjawszy miejsce startu przebyć należało jedenaście metrów w dużym podnieceniu, by móc zachować kontakt z popychaną towarzyszką a jednocześnie powstrzymując się od doświadczanych przyjemności fizycznego kontaktu z coraz bardziej roznamietniętą kobietą bardzo pragnącą zająć pierwsze miejsce, gdyż wiązało się ono z wręczaniem jej w kopercie, taki był ustalony zwyczaj, dużą pieniądze gratyfikacja. Wielu towarzyszy, okazując raczej burżuazyjną słabość niż proletariacki hart, kończyło wyścig na pierwszych metrach poddając się piciowej rozkoszy zamiast ćwiczyć wytrzymałość tak potrzebną w walce o lepsze jutro.

— O ile pamiętam, a pamiętam dobrze — powiedziała zdeformowana tłuszczą — nie dawałaś szans partnerom! Tak kręciłaś chudym zadkiem, tak poddawałaś go do tyłu, zamiast przesuwając ciało do przodu, że bardzo szybko musieli kończyć, więc przegrywaliście, zamiast pokazać innym, na co stać ideowych działaczy! Właśnie dlatego nie mogłaś wtedy zwyciężyć, bo nigdy nie byłaś pierwsza!

— Ty nie bywałeś pierwsza — rozwścieczyła się chudeuszka z wąsikami — bowiem wykańczyłaś popychających cię towarzyszy kondycyjnie! Pewnie, że doznawali przyjemności pracując za zadem wielkim jak balia i mając przed sobą do popychania ciężkie jak kłoc ciało. Padali z wycieńczenia tracąc siły a nie mając radości obcowania z

przyjemną kobietą dającą człowiekowi ciężko pracującemu erotyczną satysfakcję! A jeszcze jak ci się trafil towarzysz wysoki, ten miał mękę, żeby uzyskać wymagany kontakt z babą o grubych krótkich udach z niziutko położonym otworem kontaktowym!

— Za to trzymałam ich jak w słodkim imadle, a z ciebie wypadali nie mając możliwości zakotwiczenia się w czymkolwiek, bo słynęłaś z posiadania wielkiej grotty, choć taka zawsze chuda!

— Z tobą zaś mieli ten kłopot, że nie tylko przylegałaś do stołu wielkimi jak stopy słonia kolanami, co hamowała potrzebny ruch do przodu, ale także potwornymi cynamonowymi dodatkami. Towarzysz, co cię wydosławał, musiał pchać babę na sześciu nogach!

Już się miały schwytać za sztuczne czupryny, by je rozszarpać bez litości, kiedy gruba powiedziała pojednawczo: — A przecież dojeżdżałyśmy do mety! Były brawa, nagrody, awans dla męża i miłość z paroma nieraz towarzyszami po kole!

— Stare, dobre czasy! — potwierdziła rozpromieniając się patykowatą. — Narzekają teraz niektórzy na przeszłość, a przecież każdy mógł, jeśli się postarał, doznać zadowolenia! Wrócił ubrany na czarno i spytał: — Jeszcze wspomnienie minione? Czy nie lepiej przyjrzeć się nadchodzącej przyszłości?

— Ale tak było pięknie — powiedziała tłusta.

— Niezmiernie pięknie! — potwierdziła chuda.

— Wspomniały panie o jakimś bardzo długim stole?

— Ten stół ma dwanaście metrów! Taki długi! — wykrzyknęła otyła.

— Właśnie taki bardzo by nam się przydał — powiedział czarny dżentelmen. — Właśnie skończył się budować salę dla takiego stołu.

— Ten stół jest — zauważyła gruba: — Rozebrali go i złożyli w szopie. Nie byłoby trudno wytargować, gdyby uruchomić stosunki!

— Świetnie — ucieszył się czarny. — Nie należy marnować dobrych rzeczy z przeszłości!

— Szkoda tylko, że już nie będziemy mogli z niego skorzystać — westchnęła grubaska.

— Dlaczego? — spytał czarny. — Będzie i dla was.

— E nie! — zaprzeczyła chuda. — Dla młodego pokolenia.

Nemina Cunnus



Rys. Andrzej Graniak

„ZBLIŻENIA” rozmawiają z rolnikiem i przedsiębiorcą Pawłem Szerszeniem

— Przypadkowo zamieszaliśmy Pana w skandal erotyczny...

— ...a po Bierkowie gruchnęła plotka o moim wybuchającym życiu erotycznym. Pochlebiamy mi ona, bo już myślałem, że poza kwiczącymi „blondynkami” nie dać się mnie z innymi istotami płci żeńskiej skojarzyć. Aż tu nagle mieszkający Bierkowie zaczęli przynosić mojej teściowej egzemplarze gazety, gdzie na zdjęciu doprawiono mi ciemne okulary i uczyniono bohaterem rubryki pt. „Skandale”. Ludzie we wsi pokiwali

sponsorem. Szkoły proszą o pieniądze, kluby sportowe szukają finansowego wsparcia... Nie będę wymieniał dalej. Żeby zaspokoić oczekiwania, musiałbym chyba mieć w piwnicy maszynkę do produkcji pieniędzy a ja jestem przecież tylko rolnikiem!

— O kontakty z Panem zabiegają ci, którym brakuje forsy czy także ci co ubiegali się o Pańskie względy przed wyborami?

czystości. mam nadzieję, że w przyszłości uda mi się także prócz konnych usług rekreacyjnych stworzyć klub jeździecki. Zanim to jednak nastąpi, będzie można przejechać do Bierkowa na weekend jeździecki. Blisko, tanio i atrakcyjnie.

— Przed wyborami uchodził Pan za rzecznika spraw rolników. Co Pana zdaniem jest dziś dla rolnictwa najpilniejszego?

— Zmiana sposobu usprzętowania wsi. Powinien być łatwy dostęp do maszyn i środków produkcji. A więc np. podobnie jak w Niemczech powinno pojawić się taka forma sprzedaży maszyn stosowana przez producentów, która umożliwiałaby rolnikowi wieloletnie spłaty na bardzo dogodnych warunkach (oprocentowanie w wysokości 7-9

procent rocznie). Polskie kredyty bankowe oprocentowane są na 60 i więcej procent, stały się gospodarczym samobójstwem dla wielu znanych, dobrych producentów. Liczyli oni na to, że państwo nie pozwoli na masowe bankrutowanie i spirale odsetek rozluźni. Przyżyli dramat, bo odsetki bankowe rosły szybciej, niż wypłacalność rolników. Gospodarstwa poszły pod młotek licytatora, zaś dobrzy niegdyś producenci na garnuszki dla bezrobotnych.

— Przyzna Pan jednak, że wielu tych, co wzięli kredyty najpierw kupiło sprzęt audiowizualny i samochody, a później zabrakło im pieniędzy np. na sprzęt rolniczy.

— To marginesowe przypadki. Potwierdzające jednak tezę, że na wsi jak najszybciej trzeba zmienić mentalność ludzi. I tych, którzy dziś głodują na „kuroniówkach”, ale do pracy u producentów rolnych nie pójdą, i tych co bankrutują dlatego, że skusowali potencjalne zyski — jeszcze zanim wyprodukowali towar. Wieś czeka na generalne rozwiązanie a nie wieczne dyskusje w Sejmie. Czas na konkrety, konkrety i jeszcze raz konkrety.

(Rozmowę sponsorowaną przeprowadziła Jolanta Nitkowska)

Jak zdobyć wielką forszę?

grożono postrzeleniem. Od słowa do słowa listonoszowi złożono propozycję udziału w sfinansowanym napadzie. Jego rola miała polegać na dobrowolnym oddaniu forsy przeznaczonej na wypłaty emerytur. Wszystko miało jakoby być zaplanowane ze szczegółami. Młody człowiek szpikował listonosza informacjami o zwyczajach pracowników poczty, sposobach noszenia gotówki i jej ilościach. W rozmowie pojawiły się postacie płatnych informatorów, współuczestników napadu i meków, które za pół litra uczynią z listonosza kalekę, jeżeli na udział w akcji się nie zgodzi. Listonosz był przerażony wizją skrzywdzenia np. matki lub siostry, więc kiedy rozmówca zaproponował spotkanie w celu omówienia szczegółów, zgłupiał tak doszczętnie, że podał swój domowy adres.

Przyszły „gangster” pojawił się następnego dnia przynosząc listonoszowi kilka drogich ciuchów. Obaj panowie ustalili, że w dniu, kiedy listonosz będzie miał w torbie dużą gorówkę, założy — jako znak rozpoznawczy — czarne rękawiczki. Znerwicowany listonosz nie bardzo wiedział, co powinien zrobić. Kiedy strach przekroczył poziom przyzwyczajenia opowiedział całą historię starszej koleżance w pracy a ta niezwłocznie doprowadziła do spotkania młodzieńca z dyrektorką. Na końcu łańcucha pośredników znaleźli się policjanci z Komendy Rejonowej, którzy obiecali chronić listonosza i nakazali mu nie zmieniać codziennych zwyczajów. Kierowca czerwonego „citroëna” towarzyszył mu co jakiś czas w obchodzie rejonu. Czekał na swój dzień. Miał wejść za listonoszem do klatki schodowej w jednym z domów na ul. Piotra Skargi, odebrać portfel z forszą a później psikanąć ofierze gazem w oczy. Wersje ewentualnego podziału łupów mocno się od siebie różniły. Sprawca twierdził, że listonosz miał dostać połowę. Listonosz mówił, że oczekiwał na

wsparcie finansowe w wojsku. Jakby nie było — sygnałem do rozpoczęcia napadu miały być czarne rękawiczki listonosza. Sześćdziesiąt minut później, czy należy dać w dniu roznoszenia emerytur całą kwotę człowiekowi, który miał być okradziony. Kiedy policja zapewniła ochronę, listonosz wziął do torby 40 mln. złotych i ruszył swoim utartym szlakiem (w czarnych rękawiczkach na dłońach). Jego śladem szedł przyszły napastnik a za nim wędrowali przebrani policjanci. W budynku, gdzie był; domofon już miał się odebrać zaplanowany napad, ale listonosz ostrzegł napastnika, że na parterze są mieszkańcy i wszystko usłyszą. Do następnego klatki schodowej najpierw wszedł listonosz a za nim, ubrany w czarne dżinsy, młody człowiek. Akcja trwała kilka sekund. Obloadowany 32 mln zł złodziej wyskoczył z bramy... wprost w ramiona policjantów. Za nim wypadł oślepiony gazem listonosz. Za zamkniętymi drzwiami, (czego nie widzieli policjanci) listonosz oddał dobrowolnie szeszęćdziesiąt tysięcy. Policjanci skwapliwie odstawili go do aresztu. Niedoszłego „gangstera” napad kosztował 2 mln 600 tys. zł grzywny. Sąd zaufundował mu także karę dwóch lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na pięcioletni okres próby. Pozbawiono go czerwonego „citroëna” i opinii człowieka uczciwego. W ostatnim słowie przysługującemu oskarżonemu na rozprawie sądowej usłyszano, że „wydarzenie to zaważyło na psychice” młodego człowieka. Żony na rozprawie sądowej nie było.

Jolanta Nitkowska

NIE TYLKO BIZNES

głową nad moją domniemaną rozwiązłością. Kilku moich kolegów z rozczarowaniem wystęchoło, że nie mam nic wspólnego z wyczynami erotycznymi opisywanymi w „Zbliżeniach”. Jeden nawet stwierdził, że zazdrości mi emocji i sam chciałby przeżyć opisywaną przygodę, ale tak, żeby żona nie wiedziała. Prawda jest prozaiczna — redaktor techniczny szukał w archiwum redakcji zdjęcia mężczyzny, które mogłoby być ilustracją do tekstu. Szukał, szukał i wybrał... moje zdjęcie z kampanii wyborczej...

— A Pan odczuł na własnej skórze, co znaczy być tzw. osobą publiczną...

— Nie po raz pierwszy... od czasu, kiedy moje nazwisko pojawiło się w kampanii przedwyborczej jestem przez wielu ludzi postrzegany nie jako rzecznik pewnych poglądów na tematy gospodarki rolnej, ale jako człowiek mający, któremu pieniądze syją się z drzwiami i oknami. Zwracano się do mnie z wieloma apelowami. Najpierw apelowało do mojej kieszeni a później do serca. Pewna samotna matka ze Szczecinka chciała, żebym jej dopłacił 10 mln do mieszkania. Młodzi tancerze zwrócili się do mnie z prośbą, żebym stał się ich

Partie polityczne przestały się mną interesować...

— Pewnie że wzajemnością, bo nie słychać, żeby Pan wychylał się gdziekolwiek z własnymi poglądami.

— Wycofałem się na jakiś czas z działalności publicznej. Najpierw muszę osiągnąć zaplanowany poziom ekonomiczny, a to w gospodarce rolnej jest dziś wystarczająco absorbujące. Zająć mam dużo. Kupiłem duże gospodarstwo, poczyniłem sporo inwestycji i muszę się skupić na doprowadzeniu ich do finału. W polu moich zainteresowań jest teraz wyłącznie produkcja rolna. Zwiększyłem поголівie świń do 700 sztuk, zasiałem 40 ha ziemniaków. Ponieważ dużo jeżdżę po wsiach i widzę, że wraz z upadkiem PGR-ów zmalały obszary upraw, przypuszczam, że jeszcze w tym roku ziemniaki będą w cenie pomarańczy. W niepewnych dla rolnictwa czasach postanowiłem zająć się także mało ryzykownym, spokojnym biznesem — stadniną koni. Na Zachodzie zajęcie to jest popularne i intratne. W Bierkowie uruchomiono niewielki ośrodek rekreacyjny. Zachęcony przez doktora Reicherta już krótko zaproponuję słuszczonej naukę jazdy konnej, przejażdżki konne, wynajmowanie bryczek na różne uro-

cent rocznie). Polskie kredyty bankowe oprocentowane są na 60 i więcej procent, stały się gospodarczym samobójstwem dla wielu znanych, dobrych producentów. Liczyli oni na to, że państwo nie pozwoli na masowe bankrutowanie i spirale odsetek rozluźni. Przyżyli dramat, bo odsetki bankowe rosły szybciej, niż wypłacalność rolników. Gospodarstwa poszły pod młotek licytatora, zaś dobrzy niegdyś producenci na garnuszki dla bezrobotnych.

— Przyzna Pan jednak, że wielu tych, co wzięli kredyty najpierw kupiło sprzęt audiowizualny i samochody, a później zabrakło im pieniędzy np. na sprzęt rolniczy.

— To marginesowe przypadki. Potwierdzające jednak tezę, że na wsi jak najszybciej trzeba zmienić mentalność ludzi. I tych, którzy dziś głodują na „kuroniówkach”, ale do pracy u producentów rolnych nie pójdą, i tych co bankrutują dlatego, że skusowali potencjalne zyski — jeszcze zanim wyprodukowali towar. Wieś czeka na generalne rozwiązanie a nie wieczne dyskusje w Sejmie. Czas na konkrety, konkrety i jeszcze raz konkrety.

(Rozmowę sponsorowaną przeprowadziła Jolanta Nitkowska)

Z PRAWEM NA BAKIER

KARATEKA

Przyjechał do miasta, żeby w wypożyczalni wymienić kasety wideo. Nie zamierzał odwiedzać siostry i jej rodziny. Panująca w ich domu atmosfera nie odpowiadała mu. Szwagier często oglądał do kieliszka, a to z kolei było przyczyną częstych konfliktów i kłótni. Rozmowa stawała się trudna, argumenty nie przemawiały... Nie odczuwał więc potrzeby spotkań, chociaż wiele miesięcy nie było go w kraju i niebawem znów wybierał się za granicę.

Tego dnia nie było mu jednak dane ominąć siostrzanego domu. Gdy wyszedł z wypożyczalni, spotkał zapłakaną siostrzenicę. Dziewczyna miała już szesnaście lat i skoro płakała, to powód nie mógł być błahy. Szybko się dowiedział. Znów chodziło o szwagra. Wrócił do domu pijany. Rano zaczął i ciągle mu było mało, a była już szesnasta. Przyniósł ze sobą butelkę, pociągał z niej i rozstawał wszystkich po kątach. Żonę i córkę wywiał od najgorszych, więc

dziewczyna nie wytrzymała i wybiegła z domu. Nie chciała obezwadniać.

Wysłuchał wszystkiego, pocieszył, dał nawet banknot na osłode. Zdecydował się pójść, gdy dziewczyna poprosiła: "Chodź wujku, uspokój ojca!"

Gdy wszedł do mieszkania, było tak, jak się spodziewał. Wystarczyło mu spojrzeć na siostrę. Atmosferę awantury wyczuwało się bez słów. Szwagier siedział przy stole w pokoju i palił papierosa. Wyglądał starzej niż wynikałoby to z jego metryki. Szczupły, średniego wzrostu, zmęczony życiem i alkoholem. Spojrzył na wchodzącego bez iskierki przyjaźni w oczach.

— Co ty, k...u, to chcesz? — zapytał na przywitaniu.

— Nie odzywaj się tak do mnie — odpowiedział, starając się zachować spokój.

Potem próbował łagodnego przemawiania do rozsądku. Spytał, jak jeszcze długo będą trwały awantury i kłótnie, jak długo rodzina będzie musiała znosić poalkoholowe scysy.

Pytania nie trafiały na podatny do rozmowy grunt. Wywołały zniecierpliwienie i agresję. Szwagier poderwał się od stołu i zamachnął, usiłując uderzyć w twarz. Przeliczył się. Jego ręka trafiła na błyskawicznie uczynioną gardę, jednocześnie głowa odczuła boleśnie natychmiastowy cios nogą. Typowy, stosowany w starciu przez karateków. Zaraz za nim otrzymał dwa kopnięcia w żebra i ciosy kolanem wymierzone w mostek i udo. Wszystkie zadane szybko, seryjnie, by nie dać czasu przeciwnikowi na odsapnięcie, na koncentrację. Były skuteczne, powaliły na podłogę.

Twierdzi, że nie wie dlaczego zadał od razu tyle ciosów. Nie chciał zaognić sytuacji. Starał się uspokoić szwagra, dać mu do zrozumienia, by nie próbował pięściarskiej konfrontacji. Uderzał więc jak na treningu, mając świadomość, że nie walczy z przeciwnikiem. Próbował dalej rozmawiać, przekonywać, ale to nic nie dało. Szwagier nadal był agresywny, może nawet więcej, bo teraz czuł się sponiewierany. Wołał żonę, żeby mu coś dała do opatrzenia łuku brwiowego. Krwawił. Niestety, nie dawał się uspokoić, więc położył go na podłodze

przytrzymał i poprosił siostrę o sznurek. Postanowił związać awanturnika, a samemu udać się na policję. Nie uszedł daleko, gdy dogoniła go prosiąca, by wrócić. Szwagier uwolnił się z więzów. Wszedł do pokoju ponownie. Zostali sami. Twierdzi, że zasłonił się przed kopnięciem, a następnie oddał ciosem w łuk brwiowy i żebra. Leżącego na podłodze związał ponownie, nie reagując na prośby, żeby tego nie robił. Gdy wychodził, powiedział siostrze, że idzie powiadomić policję. Razem z funkcjonariuszami przyjechało pogotowie. Szwagier jeszcze żył.

Według opinii lekarzy nawet natychmiastowa pomoc medyczna nie dawała mu szans na przeżycie. Wniosek taki nasuwał się po analizie protokołu z sekcji zwłok. W dokumencie tym stwierdzono, że denat odniósł rozległe obrażenia wewnętrzne. Ujawniono zgniecenie klatki piersiowej, złamanie mostka i licznych żeber, których odłamki przebiły prawe płuco i spowodowały odmę prawej płucnicy. Do tego stwierdzono pęknięcie obu nerek, wielokrotne pęknięcie wątroby i śledziony, a także drobne złamania stóp oczodołów i niewielkie krwiaki podopajęcznikowego prawego płata czołowego. Przyczyną, według specjalistów, były liczne, silne urazy, zgniatające bark i klatkę piersiową. Mogły powstać na przykład w wyniku skakania po ciele, bądź zadania wielomiejscowych, bardzo silnych kopnięć.

Mówi, że karate uczył się sam. Trenował poza jakąkolwiek sekcją sportową. Swoje umiejętności mógł później sprawdzić w zawodniczych pojedynkach. Jego zasób wiedzy i sprawności określa czwartą dan i posiadanie podobno uprawnień instruktorskich. Żył z tego za granicą.

— Nie wiem, co mi się stało — powiedział. — Użyłem tylko trzydziestu procent swojej siły, zadawałem ciosy, jak na treningu. Chciałem go tylko uspokoić... Nerwy musiały mi odmówić posłuszeństwa.

Jest niewysokim, krępy męczyzną. Ma dwadzieścia siedem lat, nie był karany, policja się nim nie interesowała, nikt na niego nie składał najmniejszej skargi.

Andrzej Zaczęński

PANI STOCZNI GDAŃSKIEJ

Niebawem w warszawskim sądzie odbędzie się sprawa z powództwa Barbary Piaseckiej Johnson o wycofanie z księgarni książki Barbary Goldsmith pt. "Fortuna Johnsonów" wydanej przez Wydawnictwo Carpatia.

Książka stała się bestsellerem w USA i przedstawia historię rodziny Johnsonów, właścicieli fortuny firmy farmaceutycznej. Książka ta zafascynowała Amerykę sensacyjnymi i drastycznymi informacjami ujawnionymi podczas procesu sądowego o obalenie testamentu milionera Sewarda Johnsona. Żoną Sewarda była Barbara Piasecka — 31-letnia emigrantka z Polski, która została zatrudniona w jego rezydencji jako pomoc podkuchenna. Panna Basia nie miała talentów kuchennych. Przeniesiono ją więc na pokój i tu zauważył słowiański urodę Polki multimilioner Seward Johnson. Książkę zauważył Kopciuszka, ale bał i zgubiony pantofelek wciąż jeszcze były przed nimi.

Po dziesięciu miesiącach pracy Barbara zaoszczędziła 3 tysiące dolarów ze swojej 100-dolarowej tygodniówki. Zapisuje się na inten-

sywny kurs języka angielskiego na uniwersytecie w Nowym Jorku. Podejmuje walkę o przyszość. W Nowym Jorku odnalazł ją Seward Johnson. I tak rozpoczęła się love story młodej Polki i starego multimilionera. Seward jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki odmłodził, odżył. Barbara wprowadziła go w inny świat. Wyruszyli w podróż do Rzymu, gdzie Basia pokazywała mu galerie sztuki, zabytkowe pałace i skarby starożytnego świata. Potem Paryż, Londyn, Brazylia... Podróżowali i kupowali obrazy sławnych malarzy.

Johnson otrzymał formalny rozwód ze swoją drugą żoną i w 1971 roku poślubił Basię. Ona miała 34 lata, on — 76. Rozpoczęło się życie jak z bajki. Podróżowali, rozpoczęli budowę nowego domu i nazwali go Jasna Polana.

Seward zmieniał swoje testamenty, w których wciąż wzrastały zapisy dla ukochanej żony. Dzieci należały do mejjej przeszłości. Ty jesteś moją przyszłością — powtarzał Johnson.

W maju 1881 roku u Sewarda Johnsona rozpoznano raka prosta-

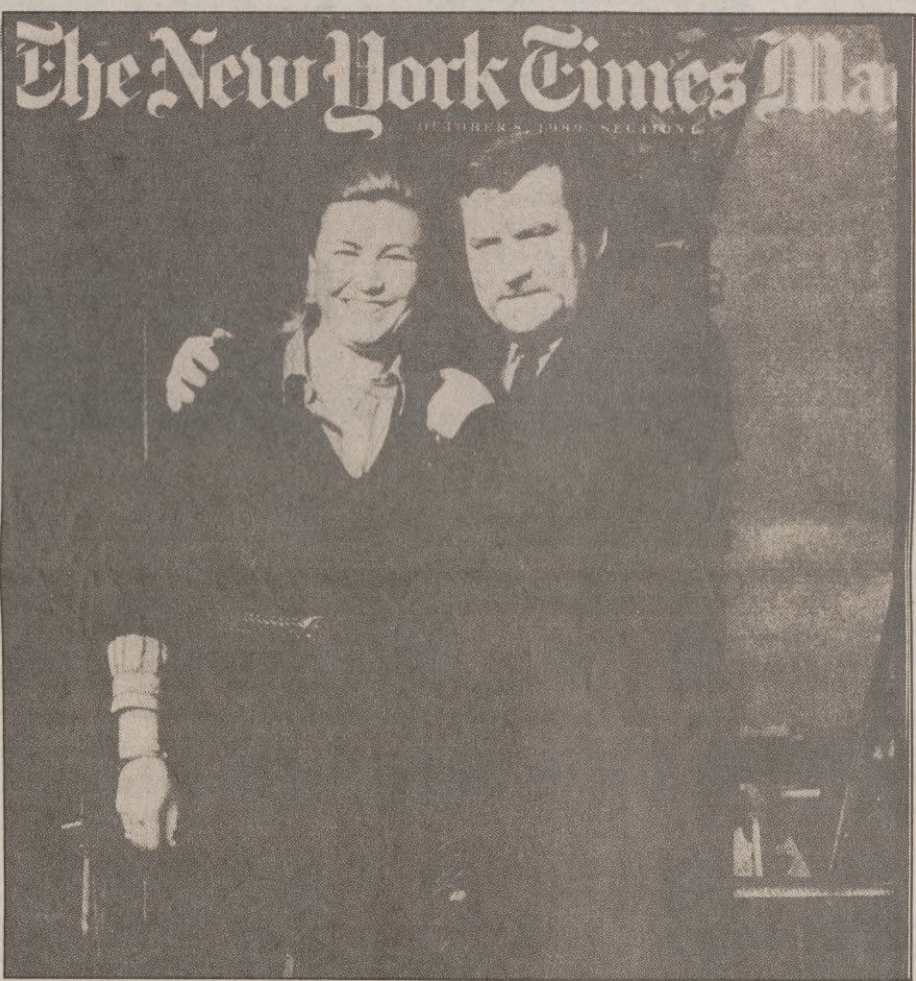
ty. Basia robiła wszystko, by uratować mu życie. Daremnie, w maju 1983 roku Seward Johnson zmarł. Barbara wyjechała do Europy. Skupowała dzieła sztuki. W Londynie przeliczyła biurko Ludwika IV, na zakup którego nie było stać Muzeum w Luwrze.

Bomba z testamentem wybuchła, gdy dzieci (w wieku 41 do 60 lat) dowiedziały się, że ich ojciec zapisał wszystko macoszce — 500 milionów dolarów. Dzieci i wnuki nie otarły się z tego. Rodzina pociągnęła się do wojny. Środki masowego przekazu żyły procesem Johnson kontra Johnson. Przez 17 miesięcy procesu Barbara przeżywała chwile wzlotów i upadków. Wreszcie zmęczona, zaofiarowała pasierbom 175 milionów, a oni to przyjęli. Pozostała sumę Barbara Piasecka Johnson podjęła w gotówkę i rozpoczęła życie na własną rękę. W Polsce próbowała kupić gdańską stocznice. Potem zainteresowała się wytwarzaniem torfowego preparatu profesora Tolpy. Buduje nową siedzibę dla Biblioteki Rolniczej w Warszawie. Działła na wielu płaszczyznach.

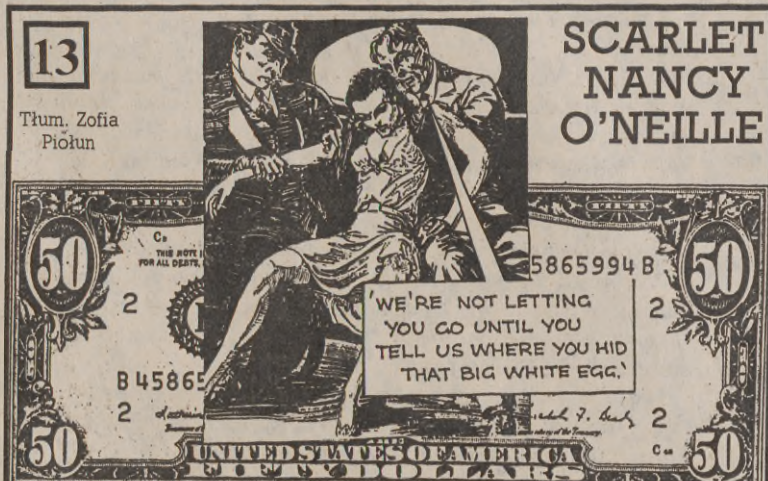
Dla kogoś, kto tylko słyszał o Barbarze Johnson jako wielkiej kolekcjonerce dzieł sztuki, której wystawa arcydzieł malarstwa była pokazywana w Zamku Królewskim w Warszawie, będzie ciekawe i pouczające przeczytać "Fortune Johnsonów" i dowiedzieć się, jak to się stało, że skromna kobieta z polskiej prowincji weszła w posiadanie wspaniałych dzieł sztuki, zbudowała najkosztowniejszą rezydencję prywatną w USA i kupiła najdroższy mebel świata.

Dla czytelnika polskiego książka Barbary Goldsmith ma dodatkowo walor — przynosi wiedzę o kobiecie, która uchodzi powszechnie za najbogatszą Polkę żyjącą na kuli ziemskiej, za taką w każdym razie została uznana w 1991 roku przez tygodnik "Wprost".

Elżbieta Wisławska



Wytnij, złożysz sobie wspaniałą książkę!



IMPERIA FORTUNY I NAMIĘTNOŚCI

Pędzili ciemnogatową toyotą sto mil na godzinę. Carlos nie ośmielił się wziąć ukrytego w garażu lincolna, luksusowy wóz budził u policji albo zbyt wielki szacunek albo nadmierne zainteresowanie. Gnali na północny wschód, do Kanady. Oddalili się od leśnego bungalowu już o pięćset bez mała mil, kiedy Melissę nawiedziła refleksja.

— Oślepiło mnie! — zauważyła zdenerwowana. — Oślepiło mnie przerażenie, że zasiadę na ławie oskarżonych jako morderczyni. Heather, jeśli macocha nie da pieniędzy twoim szefom! Oślepiła mnie chęć bezgranicznego pograżenia się w miłości. Jesteś taki piękny, Carlos! Ale uczyniłam rzecz głupią, uciekając potwierdzam swoją winę!

— Nie jest tak źle — zauważył pogodnie młody mężczyzna. — Będziemy się kochać. A jeśli śmierć czai się, żeby nas dopaść, zatańczymy z suką flamenco! Melissa ze wzruszeniem dotknęła jego twarzy opuszkami palców. Gładka, gorąca skóra prawdziwego mężczyzny. Opuszki pachniały samcem i Old Spice'm.

W motelu "Seven Oaks", w domku dla nowożeńców kochali się prawie do świtu. Z czułością i drapieżnością, jakby to oni wynaleźli miłość. Carlos usnął a wzruszona dziewczyna przez otwarte okno obserwowała krople rosy zawieszone na igiełkach

gałązki srebrnego świerku. Czystsze od brylantów, jakimi obwieszają się kobiety miliarderów. Zagrabyiony, mokry żwir na ścieżce skusił ją do biegania na bosaka. Lubiła czuć o świecie pod stopami, bardzo delikatnymi, twarde, wilgotne kamienie. Ich chłód dostarczał przyjemnych dreszczy.

Ubrała krótkie spodenki, bawełnianą bluzkę i przez okno wyskoczyła na zewnątrz. Szczęśliwa od nocnych wrażeń i wilgotnego zimna pobiegła szybko. Moteli jeszcze spał, zielonofioletowe neony jarzyły się żałośnie w jaśniejącym świetle bliskiego poranka. Na ganku przed recepcją leżała już rzucona przez kolportera paczka z gazetami. Jakaś nieuzasadniona ciekawość kazała Melissie zatrzymać się i zerknąć. Gazety opakowano w folię. Oko Melissy wykryło na pierwszej stronie wytuszczony wyraz: COCKERMOUTH.

I tak najzupełniej przypadkowo z artykułu w "New York Herald Tribune" Melissa Sweeney dowiedziała się, iż Heather Cockermonth spłonęła w wynajętym niedawno przez zrujnowaną starą milionerkę domku w dzielnicy Meadow Hill. Wypalone mury runęły na zwłoki i pogrochotały kości nieszczęśliwej ofierze ognia. Nie napisano, że pani Cockermonth była martwa przed wypaleniem się w płomieniach. Żadnych możliwości, by to stwierdzić.

Melissa usiadła na paczce i długo rozmyślała. Potem nie śpiesząc się, bez żadnej radości wróciła do domku dla nowożeńców. Carlos spał rozkosznie niby piękne szczęśliwe dziecko. Czy taką ufność w świecie mógł pokładać ścigany przez mafię gangster? Kołdrę odrzucił, leżał nagi, wyglądał jak posąg odpoczywającego Don Juana. Melissa popatrzyła na niego ze łzami w oczach oraz gorączką w kącikach ust. Potem opanowała ją energia. Wzięła gorący oraz zimny prysznic, wytarła się i starannie ubrała. Była zdecydowana wyjść bez słowa, lecz nie potrafiła tego uczynić. Nie bez czułości lekko dotknęła ramienia mężczyzny. Zerwał się natychmiast, od razu przytomny, obudzenie godne człowieka żyjącego w ciągłym niebezpieczeństwie, choć spóźnione. Mógł zostać wielokrotnie zabity, gdyby ktoś przyszedł go zabić.

— Wracam do Nowego Jorku — powiedziała Melissa nieco ochryple. — Miałam zamiar wyjechać bez słowa. Nie mogłam jednak odejść nie usłyszawszy odpowiedzi na jedno pytanie!

— Tak? — rzekł Carlos siadając na łóżku i raptownie osłaniając kołdrą swą nagość, jakby nie był już dobrze obejrany.

— Proponując wspólną ucieczkę, wiedziałeś już?

Carlos Guerrillero zrozumiał, że wiele zależało od jego odpowiedzi. Może nie, ale też i wszystko. Dziewczyna wymyślała się. Mógł skłamać: o niczym nie wiedział, zaryzykował ucieczkę, bo ją nagle i namiętnie pokochał, bo miłość była prawdą. Albo też powiedzieć: o co ci chodzi, kochanie, o czym niby miałem wiedzieć?

Melissa patrzyła wyczekująco, nie bez nadziei, że mężczyzna powie coś takiego, że jego czyste intencje wczorajszego dnia staną się niewątpliwie. Carlos, czując potrzebę szczerości, by nie okłamywać ukochanej, wybrał najgorszą możliwość, poinformował Melissę o tym, czego wiedzieć nie mogła.

— Czy wiedziałem — spytał — że Sweeneyowie wyekspediowali mojego bossa do nieba?

— Ach! — powiedziała. — Nie masz już szefa! Przed nikim nie uciekasz!

— Czybyś wołała, żeby miał mnie kto zabić?

— Nie chcę, żeby cię zabili, bo kocham ciebie — rzekła smutno. — Rzecz w tym, że mnie oszukałeś. Mogliśmy dziś być w Nowym Jorku i bez strachu spacerować po alejach Centralnego Parku, gdyż nikt nas nie ścigał! Wołałeś mnie okłamać! Miłość służyła gangsterów!

— Miłość pieprzonej milionerki! Tak, telefonowali i wiedziałem, że wiedźma została spalona, a boss odwiedza ją w piekle! Ale wiedziałem też, że natychmiast odjedziesz do swoich złotych dolców, kiedy się dowiesz, że nie ci nie grozi!

— To źle wiedziałeś!

— A co innego możesz mi teraz powiedzieć? Że jesteś szlachetna, dobra i prawdomówna, a ja zły, podły i zakłamany! Przecież bogacze zawsze są w porządku! A ja chciałem być z tobą! Tylko w sytuacji zagrożenia miałem u ciebie szansę!

— Mylisz się, gangsterze!

Pomyślał, że uchwyci ją za dłoń, przyciągnie do siebie, zacznie pieścić i wróci nie tylko szalona namiętność, jakiej doświadczył tej nocy, ale również jej uczucie i zaufanie. Pojmował jednak, że takie chwytły dobre są w stosunku do seniorit z Bronxu. Miał przed sobą damę, którą go kochała, lecz którą oszukał. Poczuł się bezradny, gdyż żywił do Melissy miłość.

— Wygląda na to, że zmarnowałem wielkie uczucie!

W tym, co mówił oraz jak się zachowywał, Melissa wyczuwała gorzką prawdę. Czula, że mięknie. Nie można jednak wiązać się z człowiekiem, który nie chce być szczerzy.

— Żegnaj, Carlos! — powiedziała.

— Hiszpan nie prosi o nic! — rzekł wzruszony. — Ale kocha mocno i na zawsze! Jeśli będzie cina co potrzebny, przypomnij sobie, że gotów jest na wszystko! Carlos Guerrillero. Guerrilleros mieszkają w Hampstead. Chcę pocałować twą dłoń!

Podala mu rękę. Jego usta miały temperaturę ognia, pomyślała bez sensu, że wypalił nim na jej dłoni serduszek, na wieczność.

— Weź wóz — powiedział.

— Sweeneyów zawiozą wszędzie na kredyt — rzekła odmawiając. — To pieprzeni milionerzy, z forsa, ale bez serca!

Powstał już do całowania jej ręki i tak pozostał. Był nagi, piękny, ukochany. — Guerrilleros z Hampstead! — powtórzyła, jakby uczyla się na pamięć, jakby chciała zapamiętać. — Cześć, Carlos!

Boże, jakże chciała paść mu w ramiona i cały dzień kochać bez opamiętania. Potem całą noc i znów dzień. Ale kogo by Carlos dziko ścisnął i całował? Nainną Melissę Sweeney czy galerię przedmiotów na dotrymach o różnych nominalach? Odeszła w pośpiechu.

c.d.n.

Marlena Dietrich

Królowa filmu
najsłynniejsza
femme fatale
naszej epoki

"RZADKO kiedy początek jedynej w swoim rodzaju kariery niepowtarzalnego mitu filmowego łączy się tak wyraźnie z jednym jedynym filmem, jak to się stało w przypadku Marleny Dietrich. "Błękitny Anioł" z 1930 roku uczynił ją gwiazdą, najsłynniejszą femme fatale epoki.

Jej postać w figlarnie przekrzywionym cylindrze, z nogami w ciemnych jedwabnych pończochach i pantoflach na wysokim obcasie, założonymi jedna na drugą tak, że spod podwiązek widać fragmenty ud, z ustami pomalowanymi w kształt serca jaskrawoczerwoną szminką, spojrzeniem rozmarzonym i wyzywającym zarazem stała się wielką ikoną kina, zakorzeniła się w zbiorowej świadomości epoki tak samo jak jej lekko zachrypnięty głos, pełen utajonej zmysłowości.

A przecież to wszystko było dziełem przypadku. Marlena, wówczas 28-letnia — nie znana, nie licząca się. Josef von Sternberg, który w Hollywood nakręcił niemy film z Emilem Janningsem (aktor otrzymał Oscara za najlepszą rolę męską), został zaproszony przez aktora do Berlina, by wyreżyserować jego pierwszy film dźwiękowy według powieści Henryka Manna "Profesor Unrat".

Sternberg udał się do teatru na przedstawienie "Dwóch krawatów" Georga Kaisera, by obejrzeć gwiazdy spektaklu, Hansa Albersa i Rosę Valetti. Tymczasem zobaczył "pannę Dietrich" i właśnie ją zparanęł obsadzić w głównej roli. W głównej, w żadnej innej.

Nie było mu łatwo uzyskać zgodę na zaangażowanie osoby zupełnie nie znanej. Henryk Mann, bądź co bądź autor książki chciał,

aby tę rolę otrzymała jego kochanka, aktorka kabaretowa, Trude Hesterberg. Z kolei autor scenariusza, Karl Vollmoeller, myślał o własnej kochance, Ruth Landshoff. Sternberg jednak uparł się przy swoim, rolę otrzymała Marlena, a zbliżający się do sześćdziesiątki Mann stracił przyjaciółkę.

Dietrich zagrała za jedną z dziewcząt gaży Janningsa, ale to dzięki niej właśnie film od razu stał się przebojem. Ona sama początkowo nie lubiła "Błękitnego Anioła". "Uważałam całą tę historię za okropną i wulgarną, szokowała mnie. Proszę pomyśleć, że byłam przecież dobrze wychowaną niemiecką dziewczyną".

Dobrze wychowana pozostała przez całe życie. Nazywała to dyscypliną, swoją pruską cechą charakteru. Gdy była już stara i chora, w sposób zdyscyplinowany, bez jednego słowa skargi wycofała się z życia publicznego, którego część przecież stanowiła. Ze swymi jedyńymi w swoim rodzaju piosenkami, songami, piosenkami, ze swymi jedyńymi w swoim rodzaju rolami, które należą do żelaznego repertuaru filmowego w telewizji, poczynając od "Maroka", jej pierwszego filmu hollywoodzkiego, jeszcze z 1930 roku, aż po "Świadka oskarżenia" z 1958 roku i "Wyroku w Norymberdze" z 1961.

Amerykę podbiła dzięki "Maroku". Utożsamiano ją odtąd z tajemniczą piosenkarką z podrzędne-go lokalu, która w sposób niedostępny i prowokacyjny, zarazem prezentując żołnierzom z Legii Cudzoziemskiej swoje piosenki i swoje nogi.

Na zakończenie filmu rozstaje się ze swym bogatym przyjacielem

(Adolphe Menjou), zrzuca z nóg pantofle na wysokich obcasach i podąża na pustynię za zwykłym żołnierzem z Legii (Gary Cooper). Idiotycznie sentymentalny happy end, który jednak doskonale oddaje tajemnicę, czas i magię fabryki snów.

Stenberg, który Marlenę wykreował (w 1931 roku podarował mu zdjęcie z dedykacją: "Mojemu twórcy od jego tworu"), był świadkiem, jak model wymyka się z modelujących go rąk, zaczyna go przewyższać, przysłaniać, usamodzielnia się — druga Galatea.

Zemścił się w swojej autobiografii pod znanym tytułem "Błękitny Anioł": "Wszystkimi aktorami filmowymi wręcz nieprawdopodobnie się manipuluje". Oczywiście robią to reżyserzy. "Żadna marionetka w dziejach świata

nie ulegała tylu manipulacjom jak jedna z ottwórczyni głównych ról, która w siedmiu filmach nie miała kontroli nie tylko nad własnym ciałem i głosem, lecz również nad wyrazem oczu i sposobem myślenia".

Oto zemsta twórcy, którego przerosło własne dzieło. Nie wymienił nawet jej imienia.

Trzy kraje, trzy kultury mogły równym prawem rościć pretensje do Dietrich. W trzech metropoliach rezydowała jako królowa filmu: w Berlinie, gdy był on jeszcze stolicą szalonych lat dwudziestych, w Hollywood, gdy film dźwiękowy uczynił go światową metropolią, i w Paryżu, dokąd wkroczyła w 1944 roku ze zwycięskimi wojskami amerykańskimi, w mundurze, jako zwiastunka optymistycznej, nowej wiary w przyszłość.



General Patton uległ bez reszty jej urokowi. Gdy pewnego razu zapytano ją, czy spała z Eisenhowerem, odpowiedziała: "Jak mogłabym to zrobić? Przecież on nigdy nie był na pierwszej linii frontu".

Ona natomiast — była. "Z poczucia przyzwyczajenia" — jak powiedziała w wywiadzie (ostatnim jakiego udzieliła) dla SPIEGLA w czerwcu ubiegłego roku — zwała człowieka narodowy socjalizm — Lep- szego argumentu niż owa moralna przyzwyczajenie, którą zawsze uosabiała, nie sposób by wytoczyć przeciwko nieprzyzwyczajeniu jako takiej, która wypędziła ją z Niemiec.

Hitler, który podobno ją uwielbiał (nikt nie wybiera sobie admira- torów) wielokrotnie ponoć proponował jej powrót do Rzeszy, z czerwonym dywanem i przy dźwięku fanfar.

Obłudnie się zgodziła. Pod warunkiem, że wraz z Josefem von Sternbergiem, którego nazwała "nie- nawidziła" z powodu jego żydowskiego pochodzenia. Była kobietą z charakterem — nieprzystępna, zło- śliwa, a równocześnie chętna do graniczącej z poświęceniem pomocy innym. "Taka matka Teresa, ale z ładniejszymi nogami!" — jak to określił kiedyś z właściwą sobie swobodą i bezgranicznym uwielbieniem zarazem Billy Wilder.

Jako aktorka była absolutną profesjonalistką, która na temat charakterystyki, oświetlenia, od- działływania kina wiedziała więcej niż niejeden reżyser. Nie dziwnego, miała przecież za sobą szkołę Sternberga, który doskonale opanował magię kamery. Była to sztuka patetyczna, a Marlena była jej chłodnym prorokiem.

U Lubitscha, którego kochała i czciła podobnie jak jego przeci- wieństwo, Sternberga, nauczyła się wykorzystywać swą niedbałą ele- gancję i ironię w komediach, które pozbawiały widza złudzeń co do jednoznaczności ludzkich uczuć.

W filmach Sternberga umac- niała mīt Hollywoodu, u Lubitscha ironizowała, u Wildera ukazywała go w zwierciadle satyry. Nie ma filmu, który by lepiej informował o osobliwych stosunkach między Niemcami a Amerykanami po woj- nie jak "A Foreign Affair" z 1948 roku, gdzie znów, podobnie jak w "Błękitnym Aniele" śpiewa piosen- ki Friedricha Hollaendera, na

przykład o "czarnym rynku", na którym Niemcy pozbywają się swej przeszłości i uczą zasad kapi- talizmu i demokracji.

Późne zdjęcia pokazują ją, o- świetloną czerwonym blaskiem re- flektorów, w przeźroczystej błysz- czącej sukni, z lekko rudawymi blond włosami. Marlena z mikro- fonem na scenie, to też znak fir- mowy show biznesu.

Albo też występuje w e fraku i cylindrze, surową, wyniosłą, ironi- czną. Przełamała rolę, jakie społe- czeństwo wyznacza mężczyźnie i kobiecie. Już jej pierwszy występ pokazał, że odrzuca cały stary porządek, który nie odpowiada du- chowi epoki. W niej właśnie ob- jawiała się już nowa epoka, epoka zamętu i kina.

Była dyskretna, bardziej niż wymagał tego kontrakt z Para- mount, który zezwalał gwiazdom jedynie na życie na celulooidowym firmamencie. Swojej koresponden- cji z Hemingwayem, który sławił jej zdolność do miłości, strzegła ni- czym skarb Nibelungów. Córcie Marii Rivie (dziś 67-letniej) zabra- niano aż do dnia swojej śmierci publikowania swoich pamiętni- ków.

Teraz, gdy nie żyje, można po- wiedzieć, że jej całkowite odwróce- nie się od świata nie było kap- rysem, mimo że przecież film, który swoim gwiazdom ofiarowuje wie- czną (ekranową) młodość okrut- niej niż innych konfrontuje je z rzeczywistością starzenia się.

Nie, Marlena była chora, ciężko chora. Zanik mięśni przykuł ją do łóżka i wózka inwalidzkiego. Była za dumna by w tym stanie pokazać się światu.

Nie powodziło się jej najlepiej. Była hojna, więc wiele jej nie pozo- stało. Powinna była otrzymać ho- norową zapomogę z niemieckiego funduszu pomocy artystom. Nie dostała jej, bo nie dopuściła do siebie nikogo, komu mogłaby zło- żyć konieczny podpis.

A więc nie mogła pojechać do Berlina, który kochała (po 60 la- tach wciąż jeszcze mówiła nusch- zamiast nichts), by cieszyć się z ponownego zjednoczenia miasta. Chciała być pochowana w Berlinie i będzie to powrót Błękitnego Anioła".

HELLMUTH KARASEK

Pracowite wakacje prokuratury czyli o kobiecie wyrzuconej przez okno i innych zdarzeniach

Fala przestępstw nie daje wytchnienia nam, mieszka- ńcom Pomorza Środkowe- go i, co jest oczywiste, tak- że prokuratorom. W okresie tego- rocznych wakacji (lipiec, sierpień) prokuratury województwa koszli- Ńskiego oskarżyły 417 osób pode- rzynanych o dokonanie przestępstw przeciwko życiu i mieniu obywateli. Wniesiono kilkadziesiąt po- zwów, obejmujących roszczenia na rzecz pokrzywdzonych, zabezpie- czono mienie podejrzanych na po- czet groźących im kar majątko- wych i roszczeń odszkodowa- wych, aresztowano 96 podejrz- nych. Oto kilka przykładów pro- kuratorskich interwencji tegoro- cznego, gorącego lata.

Do Sądu Wojewódzkiego skier- owano akt oskarżenia przeciwko gangowi przestępców, specjalizują- cych się w kradzieżach i włama- niach. Czterech kompanów, współdziałając w różnych ukła- dach osobowych, dokonało od ma- ja ubiegłego roku do lutego br., na terenie Koszalina, Mielnia, Łaz i Unieścia kilkudziesięciu prze- stępstw. I tak, 21-letni Władysław jest oskarżony o 58 kradzieży i zagarnięcie mienia wartości 251 milionów złotych, 22-latek Zdzis- ław o popełnienie 55 kradzieży, w czasie których przywłaszczył sobie przedmioty wartości 252 milionów złotych, najstarszy w tej grupie 31-letni Artur o 27 kradzieży, któ- rymi wyrządził szkodę pokrzyw- dzonym wartości 109 milionów złotych oraz zgwałcenie mieszk- anki Koszalina, 21-letni Dariusz o grabież majątku wartości 66 milio- nów i 14 włamań do mieszkań.

Część majątku odebrano prze- stępcom i zwrócono poszkodowa- nym. Niestety, większości skra- dzionych przedmiotów nie udało się odzyskać. Zostały one zbyt przygodnym osobom. Gros mająt- ku przekazano paserowi z wojewó- dzstwa śląskiego, Sylwestrowi, który również jest oskarżony w tej sprawie.

Akt oskarżenia przygotowano przeciwko piątce oszustów z Białog- ardu i przekazano do Sądu Woje- wódzkiego. Zrzucą się im usilo- wanie wyłudzenia od PZU odszko- dowania za kradzież z włama- niem, które w istocie były kradzie- żami pozorowanymi, zaplanowa- nymi i zorganizowanymi w celu uzyskania odszkodowań w wy- sokości 50 i 150 milionów złotych. Oskarżonych obciąża również zar- zut celowego zawiadamiania or- ganów ścigania o przestępstwach, które nie zostały popełnione.

Zamiar wyłudzenia ekwiwalen- tu za fikcyjne szkody był realizo- wany w porozumieniu z Eugeniu- szem, właścicielem spółki, świad- czącej usługi w zakresie ochrony mienia i osób. Wymieniony Euge- niusz zorganizował w lipcu ubieg- łego roku pozorowane włamanie do sklepu oskarżonego Bogdana w Koszalinie oraz w kwietniu br. do mieszkania oskarżonego Zenona w Świdwinie. Włamania dokonali wynajęci przez Eugeniusza płatni usługodawcy. W obu przypadkach przed dokonaniem włamań rzeko- mi pokrzywdzeni usunęli cenne przedmioty i wartościowy zagranic- zny sprzęt elektroniczny, które wykazali następnie jako skradzio- ne.

Do Sądu Rejonowego w Koło- brzegu wniesiono akt oskarżenia przeciwko aresztowanemu obywa- telowi ukraińskiemu Iwanowi Sz., zarzucając mu kradzież samocho-

du osobowego marki "Peugeot" oraz popełnienie przestępstwa dro- gowego. Oskarżony, przebywając w Polsce od kwietnia br. i będąc casowo zatrudnionym w wytwórni farb w Bagiczu, wykorzystał fakt, że samochód Zdzisława, pracow- nika wytwórni, nie jest zamknięty, a kluczyki znajdują się w stacyjce, dokonał w nocy jego zaboru. Spa- kował po kryjomu swoje rzeczy, włożył je do bagażnika, następnie uruchomił silnik i pośpiesznie, bez pożegnania, odjechał. Prowadząc skradzione auto z nadmierną szyb- kością, stracił panowanie nad kie- rownicą i wpadł do rowu, rozbił- jąc je. Przybyła na miejsce wypad- ku policja stwierdziła we krwi kie- rowcy 2 promille alkoholu.

Prokuratura Rejonowa zakończyła śledztwo przeciwko spraw- com zabójstwa Sabiny O. z Kosza- lina. Zbrodnia została popełniona w nocy z 11 na 12 sierpnia w budynku przy ulicy Matejki. W czasie libacji alkoholowej, zmęczo- na Sabina położyła się spać. Nie spodobało się to pozostałym dwóm kompanom, w tym jej kombino- wi. Postanowili wymierzyć jej karę za opuszczenie męskiego towarzy- stwa bez zgody zainteresowanych. Śpiącą wyrzucili przez okno w dru- giego piętra. Natychmiast przyje- chała karetka reanimacyjna. Na bruku na kałuży krwi leżała kobie- ta. Miała na sobie tylko bieliznę. Nie żyła. Sprawców ujęto bezzwłó- cznie, obaj przyznali się do zarzu-

canego im przestępstwa, dokona- nego podczas tegiej popijawy.

Podobnej zbrodni, zabójstwa kobiety dopuścił się Czesław N. z Wielawina, gmina Grzmiąca. O- skarzenie przeciw niemu znajduje się w Sądzie Wojewódzkim. Oskar- żony odwiedził znajomą Helenę, przynosząc ze sobą butelkę wina. Przychodząc w odwiedziny był już mocno "na bani". W trakcie spo- żywania przyniesionego alkoholu doszło niespodziewanie do sprze- czki. Helena życzyła sobie, by zna- jomy opuścił mieszkanie. Nie spo- dobało się to Czesławowi, który uznał, że na wyproszenie go z mie- skania nie założył. Posługując się tępym narzędziem, dzielił kobietę po głowie, powodując złamanie kości czaszki i ranę tłuczoną głowy. Kolejne uderzenie było odpowie- dzią na próbę bronięcia się ofiary. Ciosy spowodowały wylewy śród- czaszkowe, a w ich następstwie śmierć pokrzywdzonej.

Z Prokuratury Rejonowej w Białogardzie wniesiono akt oskarżenia do Sądu Wojewódzkie- go przeciwko Stanisławowi ze Śla- woborza, w związku w pełnionym przez niego w kwietniu br. rozbojem. Otóż przebywając póź- nym wieczorem w miejscowej pija- lni piwa spostrzegł, że kończą mu się pieniądze. Zauważył również, że placący przy barze za piwo mę- czynna dysponuje większą gotów- ką. Widział jego pękaty portfel, wyjmowany z niego plik bankno- tów. Postanowił pójść za nim i obrabować go. Szedł za ofiarą dłu- ższy czas, aż do momentu gdy znalazł się poza obszarem zabudo- wany i bez zbędnych świadków. Tu zaatakował, dzielił gonionego kijem po głowie, przewrócił go i zaczął dusić. Napadnięty prosił o darowanie życia w zamian za od- danie kasy. Miał przy sobie milion złotych i dwieście tysięcy.

LESŁAW BUDZISZ

Napisali do nas

W ubiegłym tygodniu wraz z kolegą wsiałem na przystan- ku przy ul. Grodzkiej w Słupsku do autobusu linii nr 1. W autobusie był tłok i trudno było bezpośrednio po wejściu skasować bilet lub karnet. Czekaliśmy, aż przyjdzie nasza kolej, by zmierzyć się z zacznającym się kasownikiem.

Tymczasem autobus dojechał na przystanek przy ul. Wol- ności. Wraz z podróżnymi, którzy wysiadali dotarłem do kasownika. Nie zdążyłem jednak skasować biletu ponieważ wyprzedził mnie kontroler wydłuszając znaną formułę: „Pro- szę bilet do kontroli”. Nie pomogły moje tłumaczenia, że właśnie w tm momencie chciałem skasować. Kontroler nie chciał też spojrzeć na mój karnet, jako na dowód, że nie jechałem na gapę. Nie miałem przy sobie dowodu osobistego, więc spisało mnie „na słowo”. Ponieważ na stałe mieszkam w Szczecinie, a czasowo w Słupsku, postanowiono doprowadzić mnie na policję w celu ustalenia tożsamości. Grzecznie, acz stanowczo wyproszono mnie z autobusu i zaprowadzono na posterunek policji przy ul. H. Sawickiej.

Niestety, posterunek był zamknięty. W tej sytuacji eskort-ujący kontroler doprowadził mnie do najbliższego przystan- ku, z którego autobusem pojechaliśmy na pętlę przy ul. Pstrowskiego.

W pomieszczeniu dla kierowców kazano mi czekać do momentu, aż zostaną telefonicznie zidentyfikowani. Czeka-łem około pół godziny starając się posłuchać, jak to się telefonicznie odbywało przyjeżdżających. Niestety, pomimo dobrze słyszanego telefonu nie usłyszałem niczego, co wiązało się z moim nazwiskiem i policją. Przypuszczam, że moja iden- tyfikacja była mistyfikacją, czyli działaniem „dla picu”. W końcu pan kontroler wręczył mi blankiet do zapłacenia i powiedział „Jesteś wolny”. Poczulem wtedy i zrozumiałem co to znaczy być wolnym.

P.S. Czy zapłacę wymienioną na blankiecie kwotę? Nie czuję się winny. Chciałbym jednak tą drogą zaapelować do wszystkich tych, którzy korzystają z usług słupskiego MPK. Kochani! Jeżeli tylko wsiałdziecie do autobusu natychmiast przepychajcie się do kasowników. Nie patrzcie na dzieci, stojące wózki i siatki z zakupami. Traktujcie starszki i odpychajcie lokami inwalidów. Jeśli bowiem nie skasujecie biletu natychmiast, nie tylko zapłacicie 200 tys. złotych, ale możecie być doprowadzani, przesłuchiwan, eskortowani, wy- prasani oraz identyfikowani telefonicznie i policyjnie. A gdy się to wszystko skończy, poczujecie wreszcie smak prawdziwej wolności!

Było to 7.09.1992 roku w autobusie nr 532, kontroler miał numer 37.

(imię i nazwisko, adres pozostawiam do wiadomości redakcji)

POL **MET** Słupsk, ul. Przemysłowa 19a

oferuje:

— najbogatszą na całym Pomorzu gamę zniczy nagrobkowych oraz świec

A ponadto polecamy:

— wyroby chemii gospodarczej oraz kosmetyków znanych i cenionych producentów krajowych i zagranicznych: Pollena, Lever, Procter, Napa, Benckiser, Colgate, Palmolive, Ajax.

Zapraszamy codziennie w godz. 7.00—15.00

telefon 43—92—94.

ŚRODA 23.09

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 Arcydzieła sztuki filmowej: „Psychoza” — thriller psychologiczny prod. USA — powt. z wtorku
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Program dnia
16.05 Dla młodych widzów: Mój program na antenie (konkurs na scenariusze) oraz film prod. angielskiej z serii „Oddział Dziecięcy” (4)
17.00 Teleexpress
17.20 „Syn wyspy” (12) — serial prod. USA
18.15 Klinika zdrowego człowieka — Być kobietą
18.40 Laboratorium — „Podsluchiwanie wszechświata” (2) — Tu mówi Kosmos
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Studio sport: mecz piłki nożnej (eliminacje Mistrzostw Świata) Polska — Turcja
22.00 Warianty
22.30 Piosenki z Butiku
22.45 Wiadomości
23.05 „Z biegiem lat, z biegiem dni...” (4) — „Krańców 1901” — serial TP
0.05 Zakończenie programu

PROGRAM 2

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 „Pikarze” (15) — serial prod. japońskiej
9.10 „Pokolenia” — serial prod. USA
9.30 Świat kobiet
10.00 Free „All Reight Now” — koncert sierpnia 1970r. — film prod. angielskiej
10.45 Przeboje MTV
11.00 Na życzenie — powtórka najciekawszych programów Dwójki
(12.00 — 16.25 przerwa)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport — gem, set, mecz — magazyn tenisowy
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.55 „Pokolenia” — serial prod. USA
17.20 Patrząc wstecz — program poświęcony Wandzie Rutkiewicz
17.40 Program publicystyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Pikarze” (14) — serial prod. japońskiej (powt.)
19.00 Filmy Jutro Itamiego: „Powrót Ryoko” — komedia prod. japońskiej
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.05 „Plac Merkurego” — spektakl Teatru Stu
23.05 „Zdrój ojczyzny” — film dokumentalny Rafała Mierzejewskiego (o byłych żołnierzach AK, więźniach łagrów, którzy po latach odwiedzają miejsce swojej katorgi)
0.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

CZWARTEK 24.09.

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „Columbo” (1) — serial prod. USA
11.30 Orle gniazdo — wojskowy program dokumentalny
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Program dnia
16.05 Program dla młodzieży — Kwant oraz film z serii „3,2,1—Kontakt”
17.00 Teleexpress
17.20 „Sława” (11) — serial prod. USA
18.10 Takie były kiedyś zabawy wspomina Wojciech Siemion
18.20 I jeszcze raz — program kabaretowy
18.35 Magazyn Katolicki
19.00 Tęczy mini—box
19.10 Wieczorynka — Wesoła siódemka
19.30 Wiadomości
20.10 „Columbo” (1) — serial prod. USA w gl. Peter Falk
21.45 Tylko w jedyne
22.45 Wiadomości
23.05 Reporter — magazyn
23.40 Zakończenie programu

PROGRAM 2

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 Nowe przygody He—mana — serial anim. prod. USA

SOBOTA 26.09

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 Arcydzieła sztuki filmowej: „Psychoza” — thriller psychologiczny prod. USA — powt. z wtorku
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Program dnia
16.05 Dla młodych widzów: Mój program na antenie (konkurs na scenariusze) oraz film prod. angielskiej z serii „Oddział Dziecięcy” (4)
17.00 Teleexpress
17.20 „Syn wyspy” (12) — serial prod. USA
18.15 Klinika zdrowego człowieka — Być kobietą
18.40 Laboratorium — „Podsluchiwanie wszechświata” (2) — Tu mówi Kosmos
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Studio sport: mecz piłki nożnej (eliminacje Mistrzostw Świata) Polska — Turcja
22.00 Warianty
22.30 Piosenki z Butiku
22.45 Wiadomości
23.05 „Z biegiem lat, z biegiem dni...” (4) — „Krańców 1901” — serial TP
0.05 Zakończenie programu

EDEN

Hurtownia odzieży importowanej i krajowej EDEN

— poleca: odzież z Tajlandii, Chin, Turcji, Włoch, Indii,
— zapewnia ciągłe dostawy, nowe wzory, rozsądne ceny
— poszukuje producentów i dostawców odzieży

oraz
aparaty telefoniczne w cenie 220 tys. złotych ze świadectwem homologacji — import z Anglii.

Zaprasza

Słupsk, ul. Norwida 55 tel. 43—63—84
otwarta codziennie 9.00—17.00
sobota 9.00—14.00

Nie jesteśmy usatysfakcjonowani dopóty Ty nie jesteś zadowolony.

PIĄTEK 25.09

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „Columbo” (1) — serial prod. USA
11.30 Orle gniazdo — wojskowy program dokumentalny
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Program dnia
16.05 Dla dzieci: Cluchcia oraz film z serii „Tao, Tao”
16.50 Język angielski dla dzieci
17.00 Teleexpress
17.20 Triumf cywilizacji zachodniej (4) — Ogólnoswiatowy spór — serial dok. prod. angielskiej
18.15 Prawo i bezprawie — spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich
18.30 Andyjska fiesta z Wrocławia
19.00 Wieczorynka — Kacper i jego przyjaciele
19.30 Wiadomości
20.10 „Kto sieje wiatr” — dramat obyczajowy prod. USA
21.45 Zawsze po 21-szej — magazyn reporterów
22.25 Sztuka w szpitalu — reportaż Joanny Cichockiej
22.45 Wiadomości
23.05 Kroniki amerykańskie (10) — „Był sobie pewnego razu...” — serial dok. prod. USA
23.30 Koncert muzyki soul — James Brown i przyjaciele
0.25 Siódemka w Jedyne: Spotkanie z wielkimi pisarzami — Franz Kafka — film dok. prod. angielskiej
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 Wojownicze żółwie Ninia — serial anim. prod. USA
9.10 „Pokolenia” — serial prod. USA
9.30 Świat kobiet
10.00 Willie Dixon „I Am The Blues” — Misia

film prod. angielskiej
11.00 Mała Miss Lata cz. 2
12.00 — 16.25 Przerwa
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport (publicystyka sportowa)
16.55 „Pokolenia” serial prod. USA
17.20 Benny Hill — angielski program rozrywkowy
18.00 — 21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Benny Hill — angielski program rozrywkowy (powt.)
22.15 „Morderstwo doskonałe” — film kryminalny prod. angielskiej
0.00 Panorama
0.10 Złote lata 60-te — koncert zespołu „Blekkaut”
1.00 Zakończenie programu

SOBOTA 26.09

PROGRAM 1

7.25 Program dnia
7.30 Wiadomości
7.45 Z Polski... — reportaż
8.05 Rynek — agro
8.35 Wszystko o działce
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 5—10—15 — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii „Krzysztof Kolumb” (4)
10.50 Język angielski dla dzieci (15)
11.05 Witajcie w teatrze cieni... — koncert zespołu „Ziyo”
11.35 Sobotnie rendez-vous
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Odyseja zwierzęcia” (2) — serial przyrodniczy prod. USA
13.00 Walt Disney przedstawia: Super Balo; „Ratujmy psa” cz. I
14.20 Teatr Wspomnień: August Strindberg „Panna Julia” — reż. Bohdan Korzeniowski
15.50 Sobotnie rendez-vous
17.00 Teleexpress
17.20 „Domek na preri” (13) — Szop — serial prod. USA
18.15 Wiecznie zielone — teleturniej
18.30 Pegaz
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc — Przygód kilka wróbla

18.35 Akademia polskiego filmu „Spotkanie w Bajce” — dramat obyczajowy (1962 r.) reż. Jan Rybkowski
20.00 Warszawska Jesień 1992 — relacja z XXXV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej
20.30 Wielki sport
21.00 Panorama
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 Camerata 2 — magazyn muzyczny
22.30 „Mąż pani ambasador: (8) — serial prod. francuskiej
23.25 To ja — program z udziałem zespołu „Raz, dwa, trzy”
0.00 Panorama
0.10 Izrael — koncert zespołu
0.55 Zakończenie programu

NIEDZIELA 27.09

PROGRAM 1

6.55 Program dnia
7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Coustau — Te niewiarygodne maszyny nurkujące” — serial dok. prod. francuskiej
7.45 Rolnictwo na świecie — zapomniani rolnicy (2)
8.00 Przystanki codzienności
8.20 Notowania
8.45 Polskie ZOO (powt.)
9.00 Film dla dzieci: „Zamek Eureka” (2) — serial prod. USA
9.25 Telerańek
9.50 „Dzieci z ulicy Degrassi” (2) — serial prod. kanadyjskiej
10.15 Język angielski dla dzieci (16)
10.25 „W 80 dni dookoła świata” (4) — Indyjskie gołenizy — serial dok. prod. angielskiej
11.15 Morze — magazyn
11.35 Tydzień — magazyn rolniczy
12.20 Telewizyjny koncert żyć
12.45 Teatr dla dzieci — Danuta Wawilów „Dzikie konie”
13.55 Z kamerą wśród zwierząt — Mówią znakami
14.10 W starym kinie: „Paryżanka” — komedia prod. USA (1938)
15.30 10 pytań do...
15.15 Rhythmic
17.00 Teleexpress
17.20 „Dynastia” — serial prod. USA
18.20 7 dni świat
18.50 Śpiwnik domowy Jana Kaczmarka
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: — Nowe przygody Kubusia Puchatka
19.30 Wiadomości
20.10 „Wolter — człowiek niezwykły” (1) — serial prod. francuskiej
21.05 Godzina bez kwadransu — widowisko publicystyczne
22.00 Sportowa niedziela
22.40 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Nędzińskiego
23.10 Kino europejskie: „Scigani przeczyszczeni” — wojenny dramat prod. francuskiej (1962r.)
2.00 Gdybym był królem — miniatura literacka Andrzeja Kijowskiego w interpretacji Aleksandra Bardinięgo
2.15 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Mała księżniczka” — Becky jedzie do domu — serial prod. japońskiej
8.25 Film dla niesłyszących: „Wolter — człowiek niezwykły” — serial prod. francuskiej
9.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.20 Powitanie
9.30 Programy lokalne
10.30 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci na widowisko baletowe „Nasze życie, nasze sny”
12.00 „Rodzinny bumerang” (22) — serial prod. australijsko-angielskiej
13.00 Podróże w czasie i przestrzeni „Rok 2048” (1) — „Alarm ozonowy” — serial dokumentalny prod. norweskiej
13.50 Szczęśliwy rzut — teleturniej
14.10 Animals — program ekologiczny
15.00 Wydarzenie tygodnia
15.30 Godzina z Hanną Barberą — filmy animowane dla dzieci
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Cudowne lata” — Oddzielne pokoje — serial prod. USA
17.10 Festiwal w Edynburgu (1)
17.40 List Stasysa do Van Gogha
18.15 Halo dzieci: „Opowieści kapitana Misia”
18.20 „Nie płacz, to tylko burza” — film fabularny prod. USA
20.20 Telekonferencja Dwójki
21.00 Panorama
21.40 Kobieci jazzu — Wokalistki
22.20 Benefis Leopolda Kozłowskiego (dyrygenta, kompozytora)
23.15 Osip Mandelsztam „Umieranie wieku” — reż. Krzysztof Orzechowski; wyk. Anna Dymna, Jerzy Trela, Zofia Węclawówna
0.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK 28.09

PROGRAM 1

6.00 Kawa czy herbata
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 Dla dzieci: Baśnie, bajki, bajeczki...
10.00 „Dynastia” — serial prod. USA
11.00 Pierwsze 365 dni życia dziecka (4) — „Dziecko ma już cztery miesiące” — serial dokumentalny prod. niemieckiej
11.30 Piosenka jest dobra na wszystko — piosenki z archiwum TVP
12.00 Wiadomości

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

12.10 Program dnia
12.15 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Program dnia
16.05 Luz — program nastolatków
17.00 Teleexpress
17.20 „Alf” — serial komediowy prod. USA
17.50 Sztuka... nie sztuka — magazyn poświęcony plastyce
18.10 „Magazynio” — program satyryczny Krzysztofa Jaroszyńskiego i Stefana Friedmana
18.20 Nasi obok nas — reportaż
18.45 O bezpieczeństwo narodowe — program publicystyczny
19.00 Wieczorynka — „Alibaba i rozbójnicy” — widowisko teatralne
19.30 Wiadomości
20.05 Antena
20.30 Teatr Telewizji — reż. Jerzy Niemczyk — Nieboskie stworzenie reż. Paweł Karpiński

TP (powt. z poniedziałku)
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.15 Przyjemne z pożytecznym
11.30 Gdzie kołyska twoja — reportaż Grażyny Dybrowskiej
11.45 Gotowanie na ekranie — magazyn kulinarny
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Program dnia
16.05 Dla dzieci: Tik—Tak oraz film z serii „Dennis — zawiadaka”
16.50 Język angielski dla dzieci (17)
17.00 Teleexpress
17.20 „Tom i Jerry” — serial animowany prod. USA
17.50 „Murphy Brown” — serial komediowy prod. USA
18.15 Publicystyka kulturalna
18.45 Powstańcze negocjacje — wojskowy program dokumentalny

Dom Handlowy „HERMES”
Jadwigi Monkiewicz
w Ustce ul. Leśna 12 tel. 144—689

oferuje:

— krajowe i importowane artykuły gospodarstwa domowego,
— sprzęt radiowo-telewizyjny,
— anteny satelitarne znanych światowych firm, (sprzedaż i montaż)
— osprzęt elektroniczny i oświetleniowy,
— części elektroniczne,
— aparaty telefoniczne, maszyny do pisania i szycia,
— dywany, wykładziny

Prowadzimy sprzedaż ratą i za gotówkę.
Pierwsza wpłata 30 proc., pozostałe w ratach od 1 do 12.
Sprzedaż ratą — bez zrytowania!
Serdecznie zapraszamy! Przyjdź do nas, a będziesz zadowolony.

21.20 Nie pogodzę się z tym nigdy — reportaż
22.10 Jutro będzie futro — recital Igi Cembrzyńskiej
22.20 Zaskakujący wybuch polskiej tolerancji — reportaż
22.45 Wiadomości
23.05 „Pogranicze w ogniu” (5) — serial TP
0.05 Zakończenie programu

PROGRAM 2

8.00 Panorama
8.10 Programy lokalne
8.40 „Tajemnicze złote miasta” — serial animowany prod. francusko-japońskiej
9.10 „Pokolenia” — serial prod. USA
9.30 Hobby
10.00 „Robert Plant — NOW AND ZEN” — film dok. prod. angielskiej
10.50 Przeboje MTV
11.00 Na życzenie — powtórka najciekawszych programów Dwójki
12.00 — 16.25 przerwa
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport — magazyn lekkoatletyczny
16.55 „Pokolenia” — serial prod. USA
17.20 Przegląd kronik filmowych
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Tajemnicze złote miasta” — serial animowany prod. francusko-japońskiej (powt.)
19.00 Perły z lamusa „39 kroków” — film krym. prod. USA reż. A. Hitchcock
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Dzieciaki, kłopoty i my” (4) — serial komediowy prod. USA
22.15 Gwiazdy świecą wieczorem — Tadeusz Strugała
23.10 997 — kronika kryminalna
0.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

WTOREK 29.09

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „Pogranicze w ogniu” (5) — serial

P.P.H. KOKOS®

DIWANY I WYKŁADZINY
specjalistyczne salony sprzedaży
zapraszają w:

SŁUSKU ul. Tuwima 3
(sklep przejściowy)
SŁUSKU ul. Dąbrowskiego 3
(sala ZNMR)
SŁUSKU ul. Szczecińska 99
(hala „Gryfia”)
KOSZALINIE ul. Młyńska 37
(Muzeum Okręgowe)

codziennie w godz. 10 — 18
— obszywamy overlockiem dywanowym
— transport zakupionych towarów **BEZPŁATNIE**

PPH „KOKOS” Życzymy udanych zakupów

PODRÓŻE ZE „ZBLIŻENIAMI”

Turyści odwiedzający masowo Rzym na jednym z pierwszych miejsc, które należy zobaczyć w Wiecznym Mieście, stawiają Koloseum. Nie wszyscy jednak znają historię superbudowli dla 50-ciu tysięcy widzów.

Za ogromne pieniądze Rzymianie otrzymali tę gigantyczną budowlę o długości 187 m, 156 m szerokości i 48,5 m wysokości z rąk cesarza Wespazjana. 40 metrowa statua Nerona (gr. Kolososs), nadała mu jego imię, Koloseum.

Arena, na której odbywały się krwawe przedstawienia, w tym walki gladiatorów, szczucie zwierząt, publiczne egzekucje, miała kształt elipsy. Otoczono ją pierścieniem siedmiu murów, tworzących pięć kondygnacji, na których umieszczono miejsca dla publiczności. Jest zadziwiające, na jak wysoki poziom techniczny wnieśli się rzymscy inżynierowie i budowniczowie. Arena jest podpiwniczona na głębokość sied-

miu metrów. Znajdowały się tutaj kanały doprowadzające i odprowadzające wodę, klatki dla dzikich zwierząt (lwów, niedźwiedzi i lampartów), więzienie dla gladiatorów, a także pomieszczenia dla obsługi i sprzętu.

Podczas inauguracji Koloseum, igryzka trwały 100 dni, w tym czasie zabito 5000 zwierząt. Walki gladiatorów miały miejsce w Koloseum do 405 roku, a od 523 roku odbywały się tu imprezy z udziałem zwierząt.

Potem ta ogromna budowla zaczęła podupadać, przebudowano ją w twierdzę. W końcu ruiny amfiteatru służyły jako tanie źródło materiałów budowlanych.

Dzisiaj antyczne mury są zżerane przez spaliny, a ruch samochodowy narusza fundamenty. Włosi myślą o zatrzymaniu procesu niszczenia gdyż boją się przepowiedni, która niegdyś głosiła, że „kiedy upadnie Koloseum, upadnie Rzym”.

(AW)

Kosmetyczne minimum

Oto jakie kosmetyki trzeba mieć przy sobie, by w każdej sytuacji szybko poprawić makijaż.

PUDER PRASOWANY. Służy do przypudrowania twarzy w ciągu dnia. Do makijażu używamy wyłącznie pudru sypkiego, natomiast w ciągu dnia tego w kamieniu. Po kilku godzinach makijaż traci świeżość i nakładanie kilku warstw pudru nie daje dobrego efektu. Zatem konieczne trzeba mieć przy sobie:

TONIK I CHUSTECZKI HIGIENICZNE, by najpierw zmyć poprzednią warstwę pudru, a następnie położyć świeżę.

PĘDZELEK DO OCZU też od czasu do czasu dnia nieocenione usługi. Makijaż oka wymaga korekty po kilku godzinach. Będą też potrzebne:

WYKAŁACZKI Z NAWINIĘTĄ WATKĄ, które posłużą Paniom do korekty rozmazanego oka, szczególnie powieki dolnej.

POMADKA, KONTIRÓWKA, PĘDZELEK DO UST to konieczny zestaw w kosmetyczce. Kształt ust powinniśmy poprawiać przynajmniej kilka razy dziennie. Przy makijażu wyblakłe usta wyglądają fatalnie.

DEZODORANT I WODA TOALETOWA do odświeżania w ciągu dnia. Elegancka kobieta nie używa wtedy perfum, tylko wody toaletowej lub kolońskiej.

Na koniec drobna uwaga. Nie zapominajmy, że wszelkie korekty makijażu, pudrowanie nosa, poprawianie wyglądu oczu, wszystko to powinniśmy wykonywać w ustronnym miejscu. Demonstracyjne wyciąganie puderniczki przy stole, źle świadczy o manierach.

(„Twój Styl” — opr. hen)

Od czasów świetności Charlie Chaplina Hollywood zawsze sypnęło ze skandali. Dawniej rozpisywano się przede wszystkim o seksie. Obecnie skandale sprowadzają się nie tylko do seksu, lecz również do nadużywania narkotyków i alkoholu.

Z badań przeprowadzonych przez ekspertów w środowisku filmowym wynika, że prawie połowa wielkich gwiazd Hollywoodu to narkomani... Przyznali się do tego m.in. najlepiej płatny komik Hollywoodu Richard Pryor oraz symbol prawdziwej Amerykanki Dolly Parton. Narkomanem i alkoholikiem jest jeden z najlepszych aktorów na świecie Jack Nicholson. Przez pewien czas Ni-

rodzaju, spotykających się w Hollywood raz w tygodniu.

Nie można również zapominać o AIDS. Ta straszliwa choroba rozprzestrzenia się z prędkością pożaru w społeczeństwie. Czy wiesz o tym, że co trzeci aktor w tej krainie filmu jest homoseksualistą i zalicza się tym samym do grupy podwyższonego ryzyka? Jednak w tym najbardziej zakłamanym ze wszystkich amerykańskich miast, homoseksualiści oficjalnie nie istnieją. A zatem, nie ma i AIDS.

Deprymując na aktorów wpływa również bardzo wysokie wśród gwiazd filmu bezrobocie. Z 58.000 członków związku aktorów aż 90 proc. pozostaje

Skandale Hollywoodu!

cholson przyjaźnił się z Meryl Streep. Jednak ich przyjaźń szybko się skończyła po tym, jak Nicholson szpikował ją narkotykami, a następnie pozwalał aby przyjaciele jeden po drugim zabawiali się z nią.

Wachlarz skandali w Hollywood jest bardzo szeroki. Oto co mówi się o Melanie Griffith, żonie Dona Johnsona. Zanim wróciła do Dona, prowadziła szalone życie seksualne. Jej ulubionymi partnerami byli Japończycy. Właściwie nikt się nigdy nie dowiedział dlaczego...

Produkcja filmowa w Hollywood od lat idzie pełną parą. Panuje tam taki nastrój, jak wśród poszukiwaczy złota. Ale na tej zwariowanej karuzeli, pędzącej za złotem i dobrami materialnymi, jest wielu pasażerów spadających wprost do piekła. Obecnie jest tam o 15 procent więcej alkoholików i narkomanów niż 10 lat temu. Istnieje 130 organizacji pomocy najprzeróżniejszego

bez pracy, a 75 proc. zarabia nie więcej, niż 3000 dolarów rocznie. To powoduje, że droga do nadużywania alkoholu i narkotyków nie jest zbyt długa...

Na zakończenie jeszcze kilka nazwisk słynnych gwiazd uzależnionych od narkotyków lub alkoholu. Należy do nich czarujący Patrick Swayze, który był alkoholikiem do momentu, w którym spotkał swoją obecną żonę. Również Bruce Willis nie ucieka od środków odurzających. W jego jednak przypadku największym wrogiem jest alkohol spożywany w przeogromnych ilościach. Także Linda Hamilton, znana z filmu „Terminator” oraz „Piękna i bestia”, wiele lat walczyła z nalogiem. Dziś odzyskała się już od narkotyków.

Jeśli dla porządku musielibyśmy wymienić aktora, który NIE JEST narkomanem ani alkoholikiem, nasz wybór musiałby paść na Arnolda Schwarzeneggera.

na podst. Playstara opr. (AW)



Piękne usta

Aby usta były piękne, powabne, kuszące, wymowne lub namiętne, popracuj szminką, konturówką, pędzelkiem. Jednak wszelki wysiłek spełnia na niczym, jeśli twoje wargi pod warstwą szminki będą popękane, spierzchnięte, sinawe w kolorze. Szminka nie ukryje defektów naskórka warg. A jest on niesłuchanie podatny na wszelkiego rodzaju uszkodzenia.

Pamiętaj więc, aby:

— Przynajmniej raz w tygodniu posmarować wargi odrobiną miodu. Słodki okład powinien przystawać na ustach przez 30 minut. Miód ma działanie regenerujące i już po kilku takich zabiegach wargi wygładzą się i będą bardziej odporne na pierzchnięcie.

— Nie maluj ust na plaży. Makijaż i kosztowne kąpielowe nie pasują do siebie. Przede wszystkim jednak intensywne promienie słoneczne działają drażniąco na nabłonek warg. Szminka to działanie potęguje, a bywa że wręcz powoduje uczulenie. Dlatego opalając twarz posmaruj usta tłustym lub półtłustym kremem, a jeszcze lepiej — kremem ochronnym.

Ela



— Jeśli twoje usta są pomarszczone, zrób zimny okład. Z zamrażalnika w lodówce zeszkrob odrobinę szronu, wsymp go do czystej bawełnianej szmatki i przłóż do warg na 4–5 minut. Potem posmaruj usta odrobiną oliwy. Już po pierwszym okładzie usta będą sprawiałły wrażenie bardziej jędrnych i nabiorą żywszego koloru.

— Szminka pozostawiona na noc na ustach szkodzi nie tylko poduszce. Dlatego wieczorny demakijaż uczynij od przetarcia warg wacikiem nasączonym dobrym mleczkiem kosmetycznym. Dopiero potem możesz zmyć całą twarz. Odrobina tłustego kremu, który polecany jest pod oczy, zbawienne działa też na wysuszone wargi.

Winogrona

Jesiennym szaleństwem jest zjadanie się winogronami. Oczywiście najlepiej smakują zawsze winogrona z krajów o ciepłym klimacie, na przykład z Grecji czy Włoch. Skoro więc tak lubimy winogrona, to może urządzimy sobie modną na Zachodzie kurację winogronową. Jest niekłopotliwa. Przez pierwsze 3 dni zaczynamy zjadać po 200 g świeżych winogron 3 razy dziennie. Później porcję owoców można zwiększać. Czas kuracji winogronowej trwa od 3 do 6 tygodni. W tym okresie powinno się jeść dania lekko strawne, bez mleka, napojów alkoholowych i innych owoców.

Kuracja winogronowa nie sprzyja choremu na cukrzycę, o wrzodzenia żołądka, nadciśnienie. Wszystkim innym pomaga w wyczerpaniu nerwowym i umysłowym, anemii, nadkwaśności żołądka.

Kuracja winogronowa odtruwa organizm i ma korzystny wpływ na cerę. A co zawierają winogrona? Przede wszystkim cukry, witaminy B, C i D. Mają także minerały, jak potas, mangan, wapń, fosfor, żelazo, magnez i kwasy organiczne. Kilogram winogron dostarcza nam 700–800 kalorii, a więc... uważajcie „puszysci”.

SEZONOWE PRZETWORY

Ze świeżej cukinii przyrządza się mnóstwo dań. Można ją też przetwarzać w różnych postaciach, poczynając od znakomitej konfitury aż po kiszonki. Doskonale nadaje się do pasteryzowania i marynowania. Najlepiej brać młode warzywa, których nie obiera się, a większe kroić na plasterki lub w słupki. Cukinię dodaje się również do sałatek warzywnych. Na początek polecamy pyszny:

BIGOS Z CUKINII

8 dag wędzonego boczkku lub bekonu, 3 łyżki oleju, 15 dag cebuli, 80 dag cukinii, 25 dag parówek, 2 łyżki koncentratu pomidorowego, sól, pieprz, koper.

Drobno pokrajany boczek lub bekon podsmażyć z dodatkiem oleju, wyjąć skwarki i na tym tłuszczu podsmażyć drobno pokrajaną cebulę. Obraną cukinię pokrajać w kostki lub cienkie słupki, włożyć do podsmażonej cebuli, mieszając smażyć razem do chwili, gdy kawałki cukinii staną się szkliste. Dodać koncentratu pomidorowego, pokrajanych w krążki parówek, soli, skwarek z boczku i wszystko jeszcze razem poddusić. Na końcu potrawę osolic, dodać pieprzu i zielenego kopru.

Ela

HOROSKOPI NA ZAMÓWIENIE

Opisz swój problem. Podaj dokładną datę, miejsce i godzinę urodzin a dowiesz się co Cię czeka w przyszłości.

Droga Astrolino!

Martwię się o los swoich dzieci. Starsza córka cierpi na nieuleczalną chorobę i obawiam się, że w przyszłości nie pozwoli jej ona na samodzielną egzystencję. Syn natomiast przysparza mi sporo kłopotów wychowawczych. Czasami nie wiem jak reagować. Może za Twoim pośrednictwem gwiazdy mi podpowiedzą jak pokierować ich losem.

J.J. Ustka

Najpierw będzie o Tobie. Jesteś, droga Rybo, mieszaniną wrażliwości, cierpliwości, wybuchowości i nieobliczalności. Stąd nie zawsze udaje Ci się osiągnąć zadowalające efekty wychowawcze. Rozumiem Twoje chwile zniechęcenia i aby ich uniknąć musisz nad sobą popracować. Wydaje mi się, że potrafisz być dla swoich dzieci wspaniałym przyjacielem, jednak zbyt często przyjmujesz postawę moralizatora.

Traktuj je po partnersku, a będziesz dla nich atrakcyjniejszy. Bądź bardziej konsekwentna, a na efekty nie będziesz długo czekać.

Los Twojej córki zdeterminowany jest samotnością. Jeśli jej pomożesz, będzie kiedyś samodzielną. Widzę dużą zbieżność Waszych kosmogramów wskazującą na to, że będziecie kiedyś razem pomimo różnych przeciwności. Postaraj się więc o względy tej ciężko doświadczanej przez los istoty, gdyż na starość będzie ona Twoim wiernym towarzyszem.

Syn Twój, obecnie urwis, odpowiednio przez Ciebie pokierowany, ma szansę zająć bardzo wysoko. Będzie kiedyś doskonałym prawnikiem i przysporzy Ci sporo dumy. Pamiętaj jednak o tym, że przede wszystkim zależę to będzie od Ciebie. Niepokoi mnie natomiast brak emocjonalnej więzi Twego syna z ojcem. Żałuję, że nie podałaś jego danych, mogłabym wówczas coś więcej powiedzieć. Niezależnie jednak od tego cały ciężar wychowania dzieci spoczywa wyłącznie w Twoich rękach. Życzę ci więc samozaparcia i wielkiej cierpliwości wychowawczej. Kiedyś na pewno ona zaowocuje.

Astrolina

Kiedy życie jest piękniejsze

Przyznajcie, że czasem niewiele trzeba, aby codzienność widzieć w jaśniejszych kolorach. Wystarczy czyść uśmiech, miłe słowo, sprzyjający zbieg okoliczności i już optymistycznej patrzymy na świat.

Życie staje się piękniejsze gdy:

- Sukienkę, którą zachwyciłaś się cztery miesiące temu, kupiłaś teraz na wyprzedzają za połowę ceny.
- W piątek po południu ktoś przypomniał Ci, że poniedziałek będzie dniem wolnym od pracy — zupełnie o tym zapomniawszy.
- Dziś rano trochę zaspasłaś, ale gdy zdyszana przybiegłaś na przystanek, natychmiast podjechał autobus.
- Budzisz się godzinę wcześniej i zdajesz sobie sprawę z tego, że możesz jeszcze godzinę pociągnąć.
- Przeszedł rachunek za telefon i okazało się, że nie jest tak wysoki, jak się spodziewałaś.
- Wysłaś z domu w przekonaniu, że wyglądasz okropnie, a w autobusie napotkany kolega na Twój widok wpada w zachwyt.
- Doskonale bawisz się na przyjęciu, na które szłaś jak na straconie.
- Krosta, którą zauważyłaś wieczorem na podbródku, w ciągu nocy znikła bez śladu.
- Wysłaś dziś z pracy, a On zupełnie niespodziewanie czekał z bukietem konwalii.
- Dzwoni niespodziewanie telefon od przyjaciółki, o której ostatnio myślałaś.
- Przymierzając dziś swoją zeszłoroczną wyjściową sukienkę stwierdziłaś, że nie tylko się w nią mieścisz, ale na dodatek świetnie wyglądasz.
- Znajdujesz sto tysięcy złotych w kieszeni kurtki, która całą zimę wisiła w szafie i akurat dziś postanowiłaś ją włożyć.

(AW)

HOROSKOP



Baran (21.3.—21.4.) — znak podległy planecie Mars
Masz wiele wymagań i trudno cię czymkolwiek usatysfakcjonować. Nastąpi jednak kilka zmian mających istotny wpływ na twoje samopoczucie. Wyjaśnią się niektóre nieporozumienia sercowe. Pracownicy przyznają ci rację w pewnej prestiżowej kwestii. Życzliwe słowa przyjaznych ci osób wywołają twój uśmiech.



Byk (22.4.—21.5.) — znak podległy planecie Wenus
Zapowiadające się liczne kontakty towarzyskie nie przerwą twojej sielanki rodzinnej. Nie daj się zwieść pozorom i wszystko ułóżysz tak, że otoczenie będzie z ciebie zadowolone. Zadbaj o swe zdrowie. Fortuna zacznie ci sprzyjać.



Bliźnięta (22.5.—21.6.) — znak podległy planecie Merkury

Wreszcie zrealizujesz swe dawne plany. Domowe niespodzianki, które uwielbiasz — wprawia cię w przyjemny nastrój. Zarobione pieniądze trzeba będzie przyznaczyć na nieprzewidziane wydatki. Nie przejmuj się, gdyż zapracujesz na korzystną poprawę sytuacji finansowej.



Rak (22.6.—22.7.) — znak podległy Księżycowi

Przed tobą udany tydzień w działaniach zawodowych i w życiu prywatnym. Rozwiązesz skomplikowane problemy. Podejmiesz cenne inicjatywy, które zaowocują w najbliższym czasie. Nowe spotkania wprowadzą trochę zamieszania, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić.



Lew (23.7.—22.8.) — znak podległy Słońcu

Nawal zajęć i obowiązków skłoni cię do starannej selekcji wcześniejszych projektów. Trudno przy tym uniknąć ewentualnych nieporozumień. Na szczęście posłużysz się talentem dyplomatycznym. Upragnione chwile odpoczynku spędzisz z kimś, kto cię kocha.



Panna (23.8.—22.9.) — znak podległy planecie Merkury

Nieoczekiwany spłot wydarzeń zmusi cię do wyteżonej uwagi. Domowe dodatkowe zajęcia nie obędą się bez trudności, gdyż nie będzie można chodzić własnymi drogami, przynajmniej jak kiedyś. Możesz liczyć na czyjeś zrozumienie. Na nagrodę także.



Waga (23.9.—22.10.) — znak podległy planecie Wenus

Podolasz nieprzewidzianym zadaniom, jeśli nie ulegniesz zniechęceniu. Teraz również potrafisz ze zdwojoną energią i uporem pokonywać różne przeszkody. Z właściwym sobie wdziękiem zapobiegiesz wścieczym w powietrzu sprzeczkom. Miłe odwiedzin napelnia cię optymizmem.



Skorpion (23.10.—22.11.) — znak podległy planecie Pluton

W pracy ułoży ci się różowo, gdy osobiście podejmiesz ważną decyzję. Nawiążesz interesujące znajomości. Skorzysz z krótkiego wyjazdu. Przekonasz się wkrótce, że twe uprzedzenia nie miały sensu. Finanse korzystne.



Strzelec (23.11.—21.12.) — znak podległy planecie Jowisz

Pomimo atrakcyjnych obietnic nie zaangażujesz się pochopnie. To i dobrze, bo unikniesz zobowiązań bez pokrycia. Z powodzeniem zajmiesz się sprawami osobistymi. Powiedzie ci się w przedsięwzięciu, które od dłuższego czasu spędzało ci sen z powiek.



Koziorożec (22.12.—21.1.) — znak podległy planecie Saturn

Dobre wiadomości zapewnią ci wspaniały humor. Przekonasz się, że w tych dniach wszystko wyda ci się o wiele łatwiejsze do osiągnięcia. Wszędzie, gdzie czegoś się podejmiesz, zbierzesz liczne dowody uznania. W sferze uczuć barwne przeżycia. Atrakcyjny wyjazd coraz realniejszy.



Wodnik (22.1.—20.2.) — znak podległy planecie Uran
Weźmiesz udział w ciekawych rozgrywkach. Znowu nie opuści cię znakomita forma. Sukcesy na wielu frontach sprawią, że staniesz się ośrodkiem zainteresowania i podziwu. Wskazana oszczędność. W domu spokój.

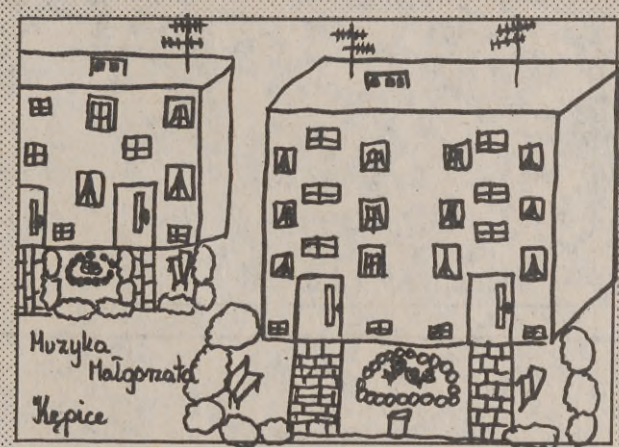
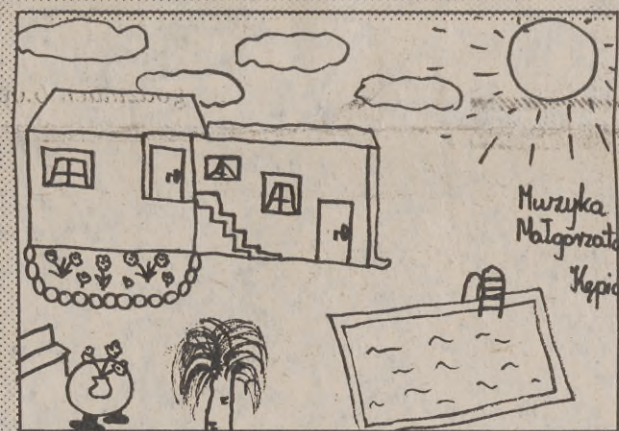


Ryba (21.2.—20.3.) — znak podległy planecie Neptun
Nie tylko ci trafiają się różne komplikacje w wyniku impulsywnych decyzji. Za pomocą przyjaciół uda ci się coś niecoś odkręcić. Skoncentrujesz się na działaniach bardziej racjonalnych. Pieniądze, na które oczekujesz, otrzymasz w samą porę.



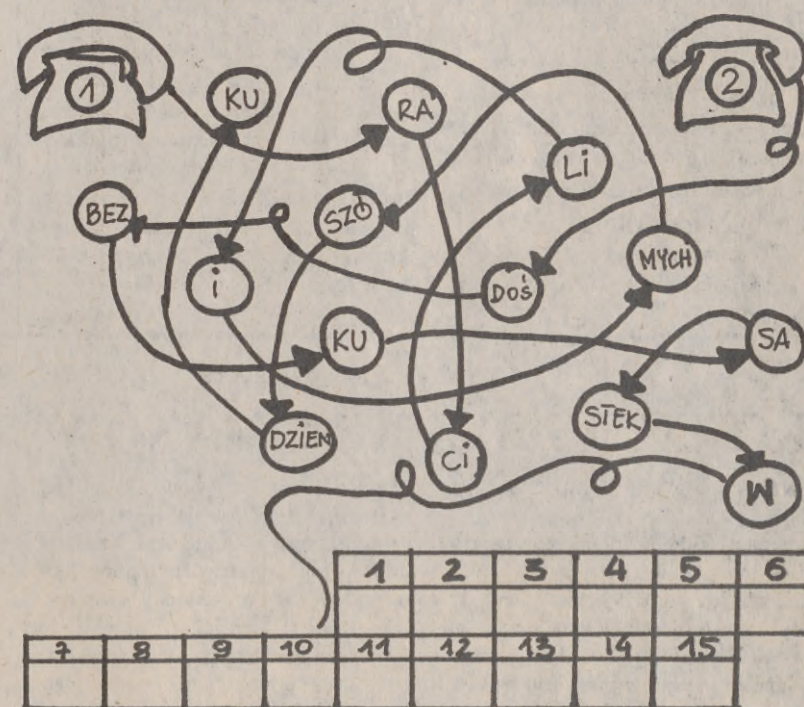
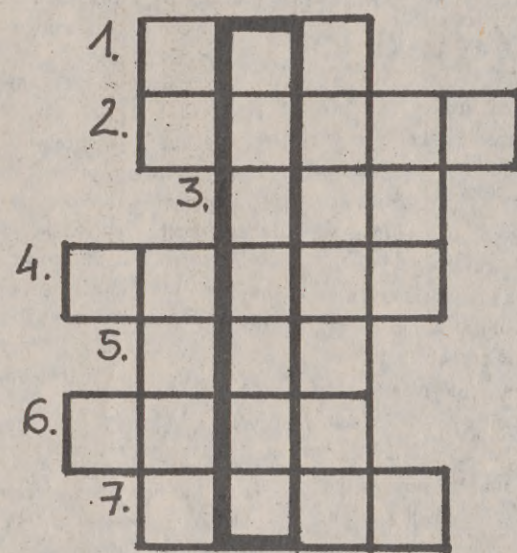
Rysujemy dom

Drozy Czytelnicy! Rysowaliście już portrety rodziny, portrety przyjaciół oraz zwierząt. Teraz weźcie znów czarne mazaki, czyste białe kartki i narysujcie swój DOM. Taki, jaki jest albo taki, jaki chcielibyście aby był... Dziś drukujemy rysunki naszej stałej czytelniczki Małgosi Muzyki z Kępc.



Krzyżówka

Wpiszcie odpowiednio odgadnięte wyrazy, a w pogrubionych kratkach otrzymacie rozwiązanie.



Życzenia od Smoka. Konkurs z nagrodą

Smok dzwoni do pierwszaków z życzeniami. Przekazuje je równocześnie dwa telefony. Przez telefon nr 1 nadawane są tylko sylaby nieparzyste (1,3,5...), a przez telefon nr 2 — sylaby parzyste (2,4,6...). Odczytajcie te życzenia. One są przede wszystkim dla pierwszaków ale dla starszych uczniów też. W odczytaniu pomogą Wam ponumerowane kratki, do których wpiszecie odpowiednie sylaby.

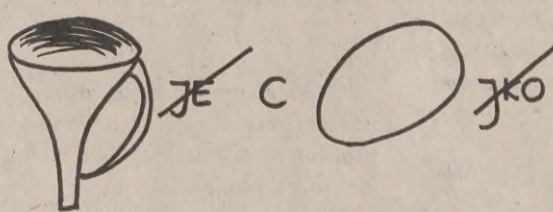
Na rozwiązanie czekamy przez dwa tygodnie pod adresem: Redakcja „Zbliżenia” al. H. Sienkiewicza 20, pokój 106.

Śmieszne tytuły

Pomieszały się tytuły książek, lektur dla pierwszaków. Kto potrafi ułożyć je prawidłowo?

1. Pilot Wyśmiewaczek
2. Cudaczek i ja.
3. Jak owieczka została strażakiem.
4. Czarny Wojtek
5. Plastusiowy ręcznik
6. Kukuryku na pamiętniku.

Rebus



Fundatorem nagród jest Hurtownia Klocków Lego i Zabawek „Pod Stadionem” przy ulicy Przemysłowej 33 w Słupsku

Ukryte zwierzęta

W niżej wydrukowanych zdaniach ukryły się zwierzęta. Odszukaj je.

1. Skończyliśmy sprzątanie.
2. Szybko zamknijcie okno!
3. Do Ani przyszedł list od cioci.

Rozwiązanie z nr 36

Krzyżówka Moniki: rakieta, róża, żaba, orzeł, woda, dym, słoń, Miki, okulary, kot.
Hasło — Różowy smok.

Rozwiązanie konkursu: Nowy rok szkolny. Nagrodę wylosował Tomek Marczak z Giżyńska. Tomku gratulujemy! Wyślemy Ci nagrodę pocztą.



Pomorskie fakty
i anegdoty (z przeszłości)

Zapomniana rocznica

Odchodzi obecnie w niepamięć, przeżycie słusznym czasem pochopnie, wiele uroczyscie obchodzonych w ubiegłych latach wydarzeń i rocznic. Przywraca się natomiast pamięć innym wydarzeniom z dawnej i nowszej historii, celowo skazanym na zapomnienie w latach PRL, głównie ze względów politycznych i ideologicznych.

We wrześniu mija rocznica, o której warto chyba przypomnieć. W dniach 21 i 22 tego miesiąca 1946 odbył się w Szczecinie zjazd autochtonów z Pomorza Zachodniego. Do niedawna przywróconego Polsce i leżących w gruzach miasta u ujścia Odry przybyli Polacy — mieszkańcy ziem złotowskiej, bytowskiej i słupskiej oraz „starzy Szczecińczycy”, mieszkający tu i w okolicach od pokoleń.

Wszyscy oni znaleźli się po latach walki o polskość nareszcie we własnym kraju — wyteścniomym, bliskim, ale jednocześnie nieznanym im i obcym tak jak nieznani byli im ludzie, którzy napłynęli tu z różnych stron, by obok nich żyć i pracować.

Czasopismo „Szczecin” witało zjazd słowami:

„...Szczecin przeżywać będzie dni na prawdę niecodzienne. Oto w mury starego piastowskiego grodu zjadą ci, których wytrwałości i bezgranicznemu poświęceniu zawdzięczamy w tak dużej mierze naszą granicę nad Odrą i Bałtykiem, ci, którzy mimo tak długo trwającej niewoli nie pozwolili się zgermanizować, Polacy — autochtoni Pomorza Zachodniego i członkowie oraz działacze byłego Związku Polaków w Niemczech... Przybywających autochtonów witamy przeto całym sercem... cały polski Szczecin wita tych, którzy na tej ziemi „wytrwali i wygrali”.

Wojewoda L. Borkowicz powiedział w powitalnym przemówieniu na zjeździe: „Dziś cały kraj chyli przed Wami czoła i obiecuje, że krzywdy zadane przez Niemców Wam wszystkim będą wynagrodzone.”

Na wieży zegarowej szczecińskiego zamku została w czasie zjazdu odsłonięta tablica dla uczczenia prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. Bolesława Domańskiego z Zakrzewa. Uczestnicy spotkania uchwaliли deklarację, w której stwierdzili: „Stajemy gotowi do dalszej pracy dla dobra narodu i demokratycznego państwa polskiego”.

Warto przywrócić pamięć tamtych wydarzeń. Również dlatego, że ówczesne nadzieje rodzimych polskich mieszkańców Pomorza Zachodniego niestety, nie spełniły się. W następnych latach przeżyli oni wiele ciężkich dni, spotkało ich wiele niesprawiedliwości, szikan i krzywd, tym boleśniejszych, że zadanych przez swoich.

A. Będziński

CHROŃ PYTANIA PRZED DZIEĆMI!

KONKURS DLA KINOMANÓW

Kto odpowie prawidłowo na podane poniżej pytania i prześle odpowiedzi w terminie tygodniowym na adres redakcji — ten weźmie udział w losowaniu atrakcyjnych nagród! Są nimi: trzy karnety dla dwóch osób do kina „Adria” w Koszalinie na wszystkie filmy prezentowane do 15 października, oraz po trzy karnety dla dwóch osób do kina „Millenium” w Słupsku i kina „Kryterium” w Koszalinie na jeden — dowolnie wybrany film prezentowany do 15 października!

1. Proszę podać imię i nazwisko aktorki przedstawionej na zdjęciu. Dla ułatwienia możemy dodać, że często występuje w telewizji reklamując mydło firmy „Lux”.

2. Poniżej przedstawiamy fragmenty skandalizującej biografii jednej z amerykańskich gwiazd filmowych. Proszę podać jej imię i nazwisko.

„Miała mnóstwo kompleksów. „Nie wiem, czy to dobrze robię” — wyznała Marlonowi Brando po wspólnie spędzonej nocy. Czasami kładła się naga na łóżku i mówiła do partnera: „Nie mi nie rób, tylko mnie przytul”. Kiedy podpisała swój pierwszy duży kontrakt miała powiedzieć: „To był ostatni kutas, którego musiałam wziąć do ust”. Zaczynała wybierać mężczyzn, z którymi chciała spać. Znalazł się między nimi Albert Einstein. Po pewnym czasie przyjaciółka gwiazdy Shelley Winters, widziała u niej fotografię Einsteina, zadedykowaną słowami: „Z szacun-

kiem i miłością, i dziękuję”... Wśród jej partnerów znaleźli się najwięksi producenci filmowi z Hollywood i zamordowany później prezydent Stanów Zjednoczonych. John Kennedy, oraz jego brat, Robert”.

3. Poniżej przedstawiamy życiorys supergwiazdy kina. Proszę podać jego imię i nazwisko.

Data urodzenia: 17 sierpnia 1943 roku, Nowy Jork, USA wzrost: 176 cm, kolor włosów: brązowe, kolor oczu: brązowe. Rodzice: ojciec — malarz abstrakcjonista i rzeźbiarz. Matka — Virginia Admiral, malarka. Rodzice rozwiedli się, kiedy miał 2 lata.

Stan cywilny: Był żonaty z piosenkarką i aktorką Diahnne Abbott, która do małżeństwa „wniosła” swą, obecnie 23-letnią, córkę Dreję. Od 1980 związany z Toukie Smith.

Dzieci: 15-letni syn Raphael z Diahnną Abbott. W 1991 adoptował wraz z Toukie chore na AIDS malutkie dziecko o imieniu La Toya. Jego sztuka aktorska polega na tzw. „Method Acting” — całkowitej identyfikacji aktora z rolą. Jest to identyfikacja tak pełna, że prowadzi do upodobnienia psychicznego i fizycznego z aktualnie graną rolą. W życiu prywatnym podobają mu się wyłącznie ciemnoskóre kobiety. Od pewnego czasu mówi się o jego romanse z znaną modelką — Naomi Campbell. Zdobył dwa Oscary — w 1974 za „Ojca Chrzestnego, część II” i w 1981 za „Raging Bull”.

nych; szczyła się swą urodą i przechwalała, iż przewyższa nią nawet morskie nimfy Nereidy. Te w zemście posłały ku brzegom Egiptu wieloryba, który porwał ludzi. Córka Kasjopei — Andromeda, aby prześlagać potwora i uwolnić kraj od nieszczęścia, postanowiła, za radą wyroczni, dać mu się pożreć. Na jesienim niebie tę bohaterską królową dostrzeżemy trochę poniżej Kasjopei. Wzruszeni jej postawą bogowie zdecydowali się ją uratować, wysyłając na pomoc Perseusza. Ów gwiazdny bohater dumnie wyglądał i wśród gwiazd, świecąc wysoko ponad północnym horyzontem. Nie wiadomo jednak, czy, mimo swej odwagi, zdążyłby uwolnić przykutą do skały Andromedę, gdyby nie Hermes, który użył mu skrzydlatego konia Pegaza oraz swej tarczy. Dzięki niej zabił on najpierw straszliwą Meduzę z węzami zamiast włosów i wzrokiem zamieniającym w kamień. Z odciętej głowy Meduzy poleciał Perseusz na Pegazie do Egiptu. Ten niezwykle koń wznosi się w jesienne noce nad południową częścią nieba. Perseusz zdążył w ostatniej chwili. Wynurzającemu się z morza potworowi pokazał głowę Meduzy, która i po śmierci nie straciła swej mocy. Wieloryb skamieniał i do dziś nieruchomo wygląda spod południowo-wschodniego widnokręgu, patrząc na Perseusza i Andromedę, którzy na zawsze pozostali razem na niebie.

ZBIGNIEW ZIELONKA jr

PLOTKI KOSZALIŃSKIE

Na zaproszenie senatora Wiesława Wójcika przyjechała do Koszalina pani prof. Zofia Kuratowska. Na spotkanie z panią profesorem (zamknięte dla mieszkańców) przybyli między innymi: wojewoda koszaliński — S. Socha, przewodniczący Sejmiku Samorządowego — Z. Kurowski (najprzystojniejszy wykładowca WSInż. przyszedł jak zwykle elegancko ubrany), prezydent — B. Krawczyk, oraz przewodniczący koszalińskiej UD — Cz. Niewadził (córka pana Czesława jest na najlepszej drodze do zrobienia międzynarodowej kariery modelki).

Olbrzymia sala, szumy dochodzące z ulicy, wyraz znudzenia na twarzach przybyłych osób spowodował, że trudno to spotkanie określić mianem kameralnego. Gdy-

by nie atrakcyjna dziennikarka „Głosu Pomorza” — E. Rychter (była w mini)...

W Klubie MPiK odbyło się spotkanie z redaktorem naczelnym „Trybuny” — Dariuszem Szymczyką. Na spotkanie przybyli... emeryci. Jest to dosyć dziwna moda. Niezależnie od rangi polityka, czy to jest L. Moczulski, czy Olaszewski, etc. — przychodzą na takie spotkania osoby starsze wiekiem.

Z braci dziennikarskiej przybyło tylko „czesanie łysiny” z „Gońca Pomorskiego”.

Gość z Warszawy okazał się mniej czerwony, a bardziej socjaldemokratą, co chyba nieco rozczarowało jego niektórych rozmówców.

(MAN)

Bez urlopu

Tom Cruise nie miał czasu na odpocznienie, ponieważ zaraz po ukończeniu w Irlandii zdjęć do filmu „Far and Away” stawiał się na planie „A Few Good Men”. Film realizuje w Waszyngtonie Rob Reiner, Cruise gra adwokata wojskowego. W obsadzie także Demi Moore.

Jestem zajęty do 2000 roku!

Claude Lelouch, autor „Kobiety i mężczyzny” będzie zajęty do 2000 roku! Zamierza bowiem nakręcić wielki dyptyk „Panie i Panowie”. Część pierwsza, trzygodzinna, ma objąć lata 1900-1950 i będzie nosić tytuł „Nędznicy XX stulecia”. Część druga, również trzygodzinna, obejmie drugie półwiecze i będzie się nazywać „Z dnia na dzień”. Premiera pierwszej części w roku 1995, drugiej — w 2000. W głównych rolach Jean Paul Belmondo i Francis Huster; to właśnie Huster odtworzył postać ojca Leloucha, człowieka, którego podarował synowi pierwszą w życiu kamerę w nagrodę za dobre świadectwo.

Kto wyrósł z żaby?

W „Piratach” Romana Polańskiego nazywano go „żabą”, był pełnym młodzieńczego uroku pomocnikiem jednokierowego korsarza. Ale Cris Campion już wyrósł. Mogli się o tym przekonać widzowie filmu „Poza terapią” Rober-

ta Altmana. Niedawno wystąpił w thrillerze „Fortune Express” Oliviera Schatzky'ego w dramatycznej roli alpinisty, który po tragicznym upadku zostaje przykuty do wózka inwalidzkiego. W życiu prywatnym Cris jest niezależny. Mieszka na wsi, nie znosi obowiązkowych spotkań, obiadów w mieście z producentami i ludźmi biznesu; uprawia sporty. No i lubi się uśmiechać.

Kręci się

Istvan Szabo („Mefisto”), „Pulkownik Zedl”, „Spotkanie i Wenus”) reżyser film „Twin Carer: Emma

and Bobe” o dwóch nauczycielkach skonfrontowanych z przemianami politycznymi w krajach Europy Środkowej. A Miklos Jancso kręci „Danube valse”, polityczny thriller rozgrywający się w Budapeszcie.

Gus Van Sant, mimo dość skromnego dorobku, zdobywa coraz lepszą pozycję w świecie kina. Dowodem może być chociażby to, że do swojego trzeciego filmu po „Drugstore Cowboy” i „Ma On Private Idaho” zaangażował madonnę, Jodie Foster i Umę Thurmann. Następny film Marka Rydella („For The Boys”) będzie nosił tytuł „Intersection” i będzie amerykańską wersją francuskiego „Okruchy życia” Claude'a Santeta z Romy Schneider i Michele Piccoli. W filmie Rydella w roli głównej wystąpi Nick Nolte.

KA-RA

Czy wiesz, że:

...wynaleziono urządzenie, dzięki któremu można się pozbyć strachu idąc w nocy pustymi ulicami miasta. Ten ręczny aparat alarmowy po naciśnięciu guzika wydaje z siebie przeraźliwy dźwięk o sile 110 decybeli, a także oślepią napastnika silnym strumieniem światła. Możliwe jest również samodzielne używanie — np. aby odczytać tonący w mroku rozkład jazdy — wbudowanej latarki.

...w Pekinie powstała pierwsza w Chinach restauracja słynnego amerykańskiego koncernu McDonald. Po chińsku McDonald nosi nazwę „Maidanglo”. Restauracja zatrudnia 1000 osób, a obsługuje siedem razy więcej osób niż przeciętny lokal tej firmy w Stanach! Chińczykom bardzo smakują u McDonalda kurczęta, będące specjalnością firmy, zwane po angielsku „chicken McNuggets” — tyle że nie wszystkich na nie stać.

...najdroższym naczyniem nocnym jest srebrny, grawerowany nocnik o wadze 935 gramów. Wykonał go w XIX wieku złotnik David Willaume dla księcia Warrington. Drogiocenny ów nocnik uzyskał na aukcji w londyńskim domu Sotheby's cenę 9500 funtów!

Niebo gwiazdziste
nad nami

Perseusz i Andromeda

Dziś Słońce opuszcza znak Panny i wchodzi w znak Wagi. Oznacza to, niestety, że lato mamy już za sobą. Zmrok zapada szybciej i noce stają się coraz dłuższe. O ile jednak są bezchmurne możemy dostrzec na niebie bardzo ciekawe konstellacje. Wiele spośród nich związanych jest z jednym z najpiękniejszych mitów greckich — mitem o Perseuszu. Patrząc więc na nocny, jesienny nieboskłon przenieśmy się w świat bogów i bohaterów...

W dalekiej Egiptu panował wówczas król Cefeusz mający za żonę piękną Kasjopeję. Gwiazdozbiór Kasjopei świeci dziś niemal dokładnie nad głową, ma kształt litery „W” ułożonej z pięciu jasnych gwiazd i stanowi rzeczywicie jeden z najpiękniejszych widoków na wrześniowym niebie. Nicco na północ od Kasjopei zobaczymy również jej męża Cefeusza. Królowa Kasjopeja nie należała do kobiet skrom-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) organ smaku; 8) motyl lądowy; 9) pasożytuje na drzewach liściastych i iglastych; 10) część sklepu wielobranżowego; 11) pasożyt zbóż; 15) wzór, wcielenie; 18) żywioł biurokraty; 20) wisiorek; 21) ulega panice; 22) porcja rudy; 25) szarża; 27) lekarz; 31) obuwie na lato; 32) obuwie sportowe; 33) w buddyźmie: ostateczne wyzolenie; 34) zwój.

Do rozlosowania dwie nagrody po 50 tys. złotych.

Rozwiązanie, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadsyłać do redakcji tygodnika „ZBLIŻENIA Nr 39” w terminie jednego tygodnia.

PIONOWO: 1) głowa; 2) hydropląt; 3) znosi jaja; 4) znany aktor polski; 5) jezioro na Półwyspie Słowiańskim; 6) polska waluta; 7) w parze z ogierem; 12) prymitywne łóżko; 13) taniec czeski; 14) najdłuższa u żyrafy; 16) amerykański ren; 17) małżeńska lub ojczyzna; 19) uderzenie dłonią; 23) rower lub kajak; 24) wyraz pochodny; 26) bezdrzewny obszar roślinności arktycznej; 27) związek organiczny, będący produktem reakcji alkoholu i kwasu; 28) styl pływacki; 29) trąd; 30) współczucie o Azorze.

„MAŁY”

Gratulujemy!

